NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 33 (2574). Wilno Środa 8 Lutego 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—30 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

KRYZYS ŁOTEWSKI I MNIEJSZOŚCI

(Od naszego korespondenta).

Ryga, w lutym 1933 r.

Próżnobyśmy szukali przyczyn ostatniego przesilenia gabinetowego wyłącznie w niewłaściwem podejściu czynników decydujących do kwestyj mniejszościowych, tak modnych obecnie na Łotwie.

Kwestje te — rzec można — były jedynie powodem lub pretekstem raczej, wywołującym dymisję gabinetu Skujenieka.

Jak już donosiliśmy, poszło o sprawy oświatowe mniejszości. Ściślej: o zlikwidowanie państwowych gimnazjów mniejszości i połączenie ich ze średniemi zakładami szkolnemi łotewskiemi. Inicjatorem, autorem i gorącym propagatorem powyższego projektu był minister oświecenia publicznego p. Kienińsz (znaczy król), osławiony ze swych ostrych wystąpień antymniejszościowych.

Zgodnie z jego oświadczeniem, obok pewnych, nieznacznych zresztą, oszczędności budżetowych — reforma powyższa miała stworzyć szerokie możliwości wychowywania młodzieży w narodowym duchu łotewskim.

Sejm, większością 64 głosów przeciwko 23-em wnioski w powyższej sprawie, jak się i należało spodziewać — odrzucił.

Rzecz zrozumiała, nie uczyniono tego dla pięknych oczu tego czy innego posła mniejszościowego.

Sprawa przedstawiała się jasno: w okresie, kiedy w kraju — jak i wszędzie zresztą — srożył się niebywały kryzys gospodarczy, kiedy godnem jest poparcie jedynie poczynanie mające na celu: budować, łączyć i jednoczyć! — wybryki nacjonalistyczne nie mogą mieć miejsca i jeśli, pomimo wszystko, dochodzą do skutku — są raczej parawanem smutnej demagogji, poza którą kryje się zupełny brak programu, bezsilność podjęcia się poważnej misji choćby przetrwania chaosu rzeczywistości współczesnej.

Tak niewątpliwie, rozumiała sytuację większość w parlamencie łotewskim, głosująca w piątek ubiegły przeciwko zbyt naiwnym projektom ministra Kienińsza.

Votum nieufności dla członka gabinetu — przesądziło losy jego współtowarzyszy: już nazajutrz przed południem premjer Skujeniek zgłosił Prezydentowi Republiki formalnie swoje ustąpienie i ustąpienie rządu.

Prasa łotewska, wraz ze społeczeństwem, przyjęły tę ostatnią niespodziankę — dymisję całego gabinetu — z uśmiechem wyrozumiałości: w kuluarach sejmowych powtarzano w kółko, że ostatnie wydarzenia są furtką ratunku dla byłego (już!) premjera.

Przecież bardziej zajmującem jest odejść przybranemu w togę bohatera wojującego nacjonalizmu — niż, powiedzmy, ustąpić z racji małego upadku cen na produkty rolnicze lub innych trudności kryzysowych.

Jest bowiem publiczną tajemnicą, że gabinet Skujenieka, pomimo sztandarowego patrjotyzmu nie utrzymałby się długo ze względu na zasadnicze różnice w składzie koalicji, różnice, dotyczące zagadnień bardzo prozaicznych, ale nie mniej istotnych: bezrobocia, potrzeby zmniejszenia płac urzędników, utrzymania waluty, handlu zagranicznego i t. p.

Jakie są perspektywy na przyszłość?

Mozaika kombinacyj i przypuszczeń, czyniona przez prasę i poszczególnych przywódców ugrupowań parlamentarnych jest bardzo pstrą i różnorodną. Z gry ambicyj a potrzeby zastosowania poważnego programu, mającego uzdrowić organizm państwowy przedewszystkiem pod względem gospodarczym — wypływa oczywiście, że ani p. Skujeniek, jako premjer, ani tem bardziej p. Kienińsz, jako apostoł wspomnianego już wyżej „wojującego nacjonalizmu" do nowego gabinetu nie wejdą, choć — bardzo możliwe, że gabinet ten znajdzie oparcie w tych samych grupach, które dotychczas stanowiły koalicję.

Zcicha pomawiają o możliwości utworzenia koalicji z udziałem mniejszości narodowych. Że zcicha — można sobie wytłumaczyć tem, iż polityka poprzedniego gabinetu na odcinku spraw mniejszościowych odznaczała się zbytnią „samowystarczalnością": poprostu odsuwało się wszystkie mniejszości od wszelkiego współudziału w pracy dla państwa.

Czy takie sztuczne wytwarzanie obywateli drugiego rzędu jest komuś potrzebne wolimy nie odpowiadać.

Jasnem oraz jedynie konsekwentnem jest, że w dzisiejszym zamęcie gospodarczym i politycznym jedynie rząd oparty na zaufaniu możliwie najliczniejszych warstw społeczeństwa, reprezentowanych w parlamencie, może dać maximum gwarancji, że chorobę kryzysu przynajmniej przetrwamy.

I jeśli już nie można utworzyć tego rodzaju rządu z przyczyn od nas niezależnych — nie należy przynajmniej tych przyczyn stwarzać własnemi rękoma.

Nie może być mowy o tem, aby obecna istotna opozycja, reprezentowana w sejmie łotewskim przez przedstawicieli socjal-demokracji i komunistów — mogła dojść do władzy. Ale dlaczego zcicha i, jakby podejrzliwie, oglądając się poza siebie (niebłahonadzieżdnyj?!) mówi się o ewentualnym udziale przynajmniej niektórych mniejszości w koalicji — tego wyrozumieć (na chłodno i na zdrowo) nie możemy.

Zabawnie wyglądali reprezentanci socjal-demokracji łotewskiej, gdy bronili — w piątek ubiegły — spraw mniejszości z tej samej trybuny w sejmie, z której — zaledwie przed kilku miesiącami — rzucali hasła antypolskie, dopomagając skwapliwie p. Kienińszowi do komponowania demagogicznych, ultra-nacjonalistycznych haseł. Zabawnie. Ale w tym ironicznym uśmiechu losów kryje się gorzka prawda: dla opozycji łotewskiej kwestja mniejszościowa jest (i była) zaledwie odskocznią, używaną w wypadkach korzystnych dla partji.

Na Łotwie jednak istnieje rzeczywiście palące zagadnienie mniejszości — ale dotychczas nie było żadnego konkretnego rozumnego programu tego rozwiązania. Łatwe ono nie jest, gdyż polityczne tendencje poszczególnych mniejszości są różne. Wpływy hitleryzmu sięgają aż do Rygi. Wobec ich ukrytych celów ludność polska na Łotwie z natury rzeczy mieści się w obozie państwowym łotewskim. Ale oficjalne jej tam wejście nie od niej jednej tylko zależy...

M.

„Wielka niespodzianka" w Berlinie

Komentarze prasy zagranicznej o stanowisku Polski.

W Berlinie.

BERLIN, (Pat). Wystąpienie delegata polskiego, Raczyńskiego, na Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej znalazło w Niemczech nadzwyczaj żywe echo. Cała prasa nazywa przemówienie delegata polskiego wielką niespodzianką, która wywołała powszechną sensację. Wywody Raczyńskiego w sprawie francuskiego planu konstrukcyjnego prasa przedstawia jako odwrócenie się od francuskiego planu bezpieczeństwa.

„GERMANIA" daje swej korespondencji tytuł: „Polska przeciwko planowi bezpieczeństwa". Podobny tytuł daje również „Deutsche Allgemeine Zeitung".

„BORSEN ZEITUNG" wyraża przekonanie, że Polska wysunęła własny projekt konwencji rozbrojeniowej po uprzedniem porozumieniu się z Francją. Dziennik wskazuje jako na znamienny punkt oświadczenia polskiego, że nie wspomina ono ani słowem o równouprawnieniu Niemiec.

Natomiast „DEUTSCHE ALLGEMEINE ZEITUNG" pisze, że Francuzi nic nie wiedzieli o tem wystąpieniu Polski a nawet, że minister Beck wyjechał właśnie z tego powodu, ażeby nie przyczynić się samemu do upadku planu francuskiego. W kołach polskich wskazywano zaś na to, że nie należy brnąć w nieskończoną dyskusję, gdyż w ten sposób wzmacnia się tylko politykę hitlerowską, zaś zbytnie nalegania na przeprowadzenie planu bezpieczeństwa dodają tylko odwagi i otuchy polityce rewizjonistycznej. Wskazane jest przeto dojście jak najprędzej do jakiejś umowy.

„LOCAL ANZEIGER" pisze, że kierownicze koła francuskie podkreślają dążenie Francji, ażeby przed Wielkanocą przyjęta była międzynarodowa umowa rozbrojeniowa przez konferencję rozbrojeniową, przyczem zawierałaby ona tylko ogólne wytyczne. Główne zadanie konferencji a mianowicie ogólna zniżka uzbrojenia i rozwiązanie zagadnienia bezpieczeństwa, byłyby według życzeń francuskich przesunięte na drugi etap obrad Konferencji. Proponowana umowa rozbrojeniowa posiadałyby ważność do roku 1938.

W Londynie.

LONDYN, (Pat). „DAILY TELEGRAPH" pod nagłówkiem „Polska i martwy francuski plan rozbrojenia" podkreśla w artykule, że najciekawszem wydarzeniem wczorajszego posiedzenia Konferencji Rozbrojeniowej było wystąpienie delegata polskiego, Raczyńskiego, działającego na podstawie instrukcyj, otrzymanych od ministra Becka. Delegat Raczyński śmiało oświadczył, że plan francuski jest „tak jakby martwy" i że wobec tego równouprawnienie zbrojeń nie może być więcej Niemcom przyznane i że Konferencji nie pozostaje nic innego, jak zredagowanie konwencji w bardzo skromnych rozmiarach. Pismo twierdzi, że ta intencja była sprzeczna z tezami, ustalonemi wczoraj między reprezentantami Małej Ententy a Paul Boncourem. Delegat polski zawiadomił wprawdzie Boncoura o tem, co zamierza powiedzieć, przyczem Paul Boncour miał nalegać, aby delegat polski porozumiał się telegraficznie z ministrem Beckiem celem uzyskania instrukcji co do zmiany tej enuncjacji.

W Paryżu.

PARYŻ, (Pat). W dłuższej korespondencji z Genewy do „ECHO DE PARIS", Pertinax pisze: Polacy obawiają się ewentualności przekształcenia Konferencji Rozbrojeniowej na konferencję rewizji traktatów, dlatego też z nieufnością spoglądają na „łagodzącą grę" prowadzoną przez Paula Boncoura. Nie czekając też dłużej uznali oni za konieczne działać na własną rękę.

Wczoraj Paul Boncour zgromadził u siebie przedstawicieli państw Małej Ententy, przedstawiając im hasło „tylko plan Francji i nic ponadto". Niebawem jednak musiał stwierdzić, ku swemu zdumieniu, że rząd warszawski nie idzie drogą wskazaną przez niego. Nowy minister polski Beck, wyjeżdżając do Wiednia i Warszawy, udzielił swemu zastępcy Raczyńskiemu instrukcji, ażeby oświadczył Komisji Głównej Ligi Narodów mniej więcej co następuje: „Ku naszej wielkiej przykrości musimy skonstatować, że plan francuski nie ma żadnych widoków uzyskania przewagi. Konferencja rozbrojeniowa winnaby uniknąć całkowitego niepowodzenia i zadowolić się i to w najkrótszym czasie skromną konwencją o postanowieniach wagi drugorzędnej, co do których łatwo można będzie dojść do porozumienia".

Paul Boncour starał się bez powodzenia skłonić Polskę do wycofania tej deklaracji a nawet na jego żądanie p. Raczyński miał się skomunikować z ministrem Beckiem telefonicznie w Wiedniu lub w Warszawie, lecz daremne były usiłowania. Polskie oświadczenie było utrzymane w takiej formie i w takim tonie, jak sobie tego życzył Marszałek Piłsudski.

Uważam — pisze Pertinax, że Polska miała rację oraz, że postanowienie jej zasługuje na aprobatę. Stanowisko niektórych rządów francuskich w Lozannie i Genewie wobec swych sojuszników nie było bowiem takie, jak być powinno. Mianowicie „konferencja pięciu", która doprowadziła do deklaracji z dnia 11 grudnia nie mogła natchnąć państw sojuszniczych zaufaniem a więc tem bardziej nie ma się prawa wymagać tego zaufania. Minister Beck utorował drogę, na którą Paul Boncour sam będzie musiał wstąpić, o ile nie chce zdradzić interesów swego kraju. Należy zaznaczyć, że Polska jest drugim krajem sojuszniczym, który odwrócił się od planu francuskiego. W piątek przedstawiciel Belgji odmówił imieniem swego rządu zgody na dwie najważniejsze klauzule tego planu.

„JOURNAL" pisze, że gest Polski nie był niespodzianką, gdyż polski minister spraw zagranicznych przed swym wyjazdem do Warszawy odbył dłuższą rozmowę z Paul Boncourem a jednak mimo wszystko nie przypuszczano, że Polska zajmie tak wyraźne stanowisko.

W kołach politycznych Londynu.

LONDYN, (Pat). Przemówienie delegata polskiego Raczyńskiego w Genewie określające stanowisko Polski wobec propozycyj rozbrojeniowych Francji wywołało w kołach Londynu bardzo silne wrażenie. Wyrażają tu satysfakcję z powodu stanowiska delegacji polskiej i ujawniające się w niem pewnego rodzaju zbliżenia do stanowiska, zajmowanego w sprawie prac konferencji rozbrojeniowej przez Wielką Brytanję.

Zgon konsula polskiego w Królewcu.

BERLIN, (Pat). Dzisiaj zmarł w Szczecinie po krótkiej chorobie na grypę konsul generalny R. P. w Królewcu p. Tomasz Morawski. Ś. p. Tomasz Morawski, zanim objął stanowisko konsula generalnego w Królewcu, był kolejno radcą poselstwa w Moskwie, naczelnikiem wydziału prasowego w MSZ, konsulem generalnym w Wiedniu. W Szczecinie bawił przejazdem.

Choroba Żegadłowicza

KRAKÓW. (Pat.) Znany poeta Emil Zegadłowicz przebywa obecnie w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, gdzie poddał się operacji wrzodu na dwunastnicy. Obecnie stan chorego nie budzi poważniejszych obaw, lecz kuracja potrwa jeszcze około 2 miesięcy.

Projekt kompresji wydatków

PARYŻ, (Pat). Wczoraj wieczorem rada ministrów zatwierdziła definitywnie projekt finansowy, który dziś rano został przedłożony Izbie Deputowanych. Projekt ten przewiduje kompresję wydatków wynoszącą 2 miljardy 417 miljonów. Rząd przyjął również zaproponowane przez poprzedni gabinet oszczędności w wydatkach na wojsko w sumie 638 miljonów, dodając jeszcze redukcję świadczeń dla byłych wojskowych, która ma przynieść oszczędności w sumie 250 miljonów, razem więc rząd obecny proponuje redukcję kredytów na wojsko o 900 miljonów. Projekt finansowy przewiduje dochód z nowych źródeł podatkowych w sumie 2 miljardy 668 miljonów.

Zbuntowany generał przed sądem.

CHARBIN, (Pat). — Gen. Ting-Czao, były dowódca garnizonu wschodniej kolei chińskiej, który zbuntował się z podległemi mu stanie jutro przed sądem w Charbinie. Przebieg procesu ma być transmitowany przez radjo.

Plan Hendersona.

LONDYN, (Pat). Dzienniki angielskie donoszą na podstawie informacyj z Genewy, że w przygotowaniu znajduje się konwencja rozbrojeniowa, obejmująca uzgodnione już postanowienia. Projekt tej konwencji ma być przedłożony do dyskusji niezadługo, skoro tylko obecne debaty wykażą że plan zarówno francuski jak angielski są martwemi literami. Nowy projekt złożony będzie jako plan Hendersona. Przedstawiciele pięciu wielkich mocarstw zaczynają już obecnie zastanawiać się nad tym planem i według przewidywań prasy angielskiej zapewne go poprą, przewidując że niema innego wyjścia.

Proces przeciwko przywódcom Centrolewu

w Sądzie Apelacyjnym.

WARSZAWA, (Pat.) W dniu 7 b. m. o godz. 10.15 rozpoczęła się w Sądzie Apelacyjnym rozprawa przeciw posłowi Libermanowi i towarzyszom. Stawili się wszyscy oskarżeni z wyjątkiem posła Putka. Przewodniczący odczytał uchwałę Sądu w sprawie wniosku obrony, domagającego się wyłączenia sędziego Chodeckiego, który jest w sprawie obecnej sędzią-referentem.

Sąd Apelacyjny wniosek obrony odrzucił.

Po odczytaniu tej uchwały adw. Berenson i oskarżony Liberman zabrali głos, stawiając ponownie żądanie wyłączenia sędziego-referenta Chodeckiego oraz atakując sędziego Wyczańskiego.

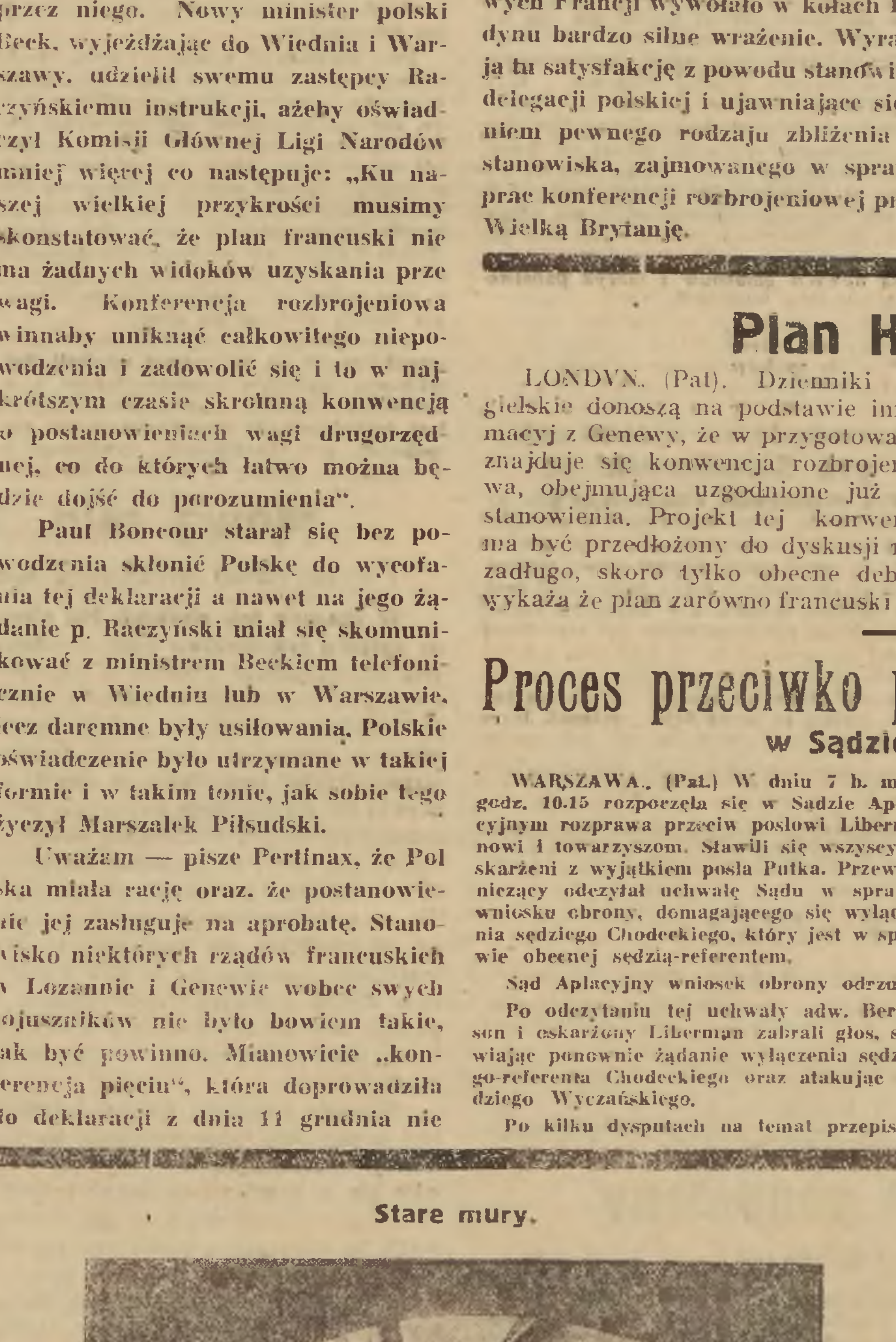
Po kilku dysputach na temat przepisów proceduralnych, przewodniczący stwierdza, że na podstawie kodeksu postępowania karnego Sąd nie może w czasie rozprawy ponownie rozstrzygać tego samego wniosku o wyłączenie sędziego i że wniosek ten może być tylko punktem kasacyjnym.

Po tem oświadczeniu przewodniczącego oskarżony Liberman komunikuje, że wobec tego oskarżeni odmawiają udzielenia wyjaśnień i zrzekają się asysty obrońców. Inni oskarżeni przyłączają się do oświadczenia oskarżonego Libermana. Adw. Nagórski składa oświadczenie, że obrońcy rozumieją deklarację oskarżonego Libermana jako zwolnienie ich od funkcyj obrończych, — poczem salę opuszczają.

Następnie Sąd rozpatrzył podanie obrońcy oskarżonego Kiernika adw. Urbanowicza o odroczenie rozprawy, ponieważ w dniu 18 stycznia uległ w Zakopanem wypadkowi. Sąd odrzucił podanie, wychodząc z założenia, że adw. Urbanowicz i osk. Kiernik otrzymali wezwanie jeszcze w grudniu, a więc że mieli czas na zapoznanie się z aktami sprawy, oraz że oskarżony miał dość czasu na ewentualne zapewnienie sobie innego obrońcy.

Następnie sędzia-referent rozpoczął swój referat. Sędzia Chodecki zreferował w sposób rzeczowy i wyczerpujący sprawę, zaznaczając na wstępie, iż wobec uniewinnienia przez Sąd I instancji oskarżonego Adolfa Sawickiego wyłącza ze swego sprawozdania materjał, dotyczący tego oskarżonego. Następnie referent streścił akt oskarżenia, wyjaśnienia oskarżonych, złożone na rozprawie w Sądzie Okręgowym, szczegółowo zanalizował zeznania świadków, zarówno oskarżenia, jak i obrony, oraz wszelkie dokumenty i pisma, załączone do akt sprawy. W świetle danych przewodu sądowego I instancji referent przedstawił działalność poszczególnych oskarżonych na wiecach, zebraniach i w prasie oraz akcje stronnictw, tworzących t. zw. Centrolew, ze szczególnem uwzględnieniem przebiegu kongresu krakowskiego i uchwalonej na nim rezolucji oraz wypadków w dniu 14 września 1930 roku w Warszawie i innych miastach Rzeczypospolitej.

Stare mury.



Miasta budowane w średniowieczu pomimo różnych architektur oraz odrębności narodów, które je wznosiły, czasami mają wiele cech wspólnych. Przekonać nas o tem może powyższa ilustracja. Czyż fragment starego Tallina nie przypomina wilnianom ul. Żydowskiej?

Dzika napaść na profesora dr. Wałek-Czerneckiego.

W poniedziałek, dnia 6-go b. m. w godzinach przedpołudniowych grupa studentów dokonała ohydnego napadu na dziedzińcu Uniwersytetu na wychodzącego z wykładu profesora historji starożytnej na Uniwersytecie Warszawskim, dr. Tadeusz Wałek-Czarneckiego. Napastnicy dopadli profesora Wałek-Czarneckiego ztyłu, obrzucając go zgniłemi jajkami, poczem biorący udział w napadzie studenci pobili dotkliwie laskami swego profesora.

Po dokonaniu tego ohydnego napadu, grupa napastników rozpierzchła się szybko, unikając w ten sposób wylegitymowania. Żadnego z napastników, jak to zwykle się dzieje na terenie uniwersyteckim w takich wypadkach nie przytrzymano.

Jakkolwiek nazwiska sprawców brutalnego napadu nie są znane, to jednak wśród młodzieży akademickiej panuje powszechne przekonanie, że obydnego czynu dopuścili się członkowie O. W. P. znanego już na terenie akademickim z tego rodzaju ekscesów.

Wizyta min. Jędrzejewicza u prof. Wałka-Czerneckiego.

Bezpośrednio po napaści studentów na prof. Wałek-Czerneckiego minister oświaty p. Janusz Jędrzejewicz odwiedził go w mieszkaniu, wyrażając prof. Wałek-Czernieckiemu ubolewanie z powodu dzikiego incydentu.

Wizyta i oświadczenie Rektora Ujejskiego.

„Sromotny czyn" akademików — Pogarda

WARSZAWA, (Pat). Rektor Uniwersytetu prof. dr. Ujejski złożył wczoraj w godzinach popołudniow. wizytę profesorowi drowi Tadeuszowi Wałek-Czarneckiemu, któremu wyraził imieniem Senatu Akademickiego Uniwersytetu głębokie współczucie i oburzenie z racji dokonanej na niego napaści.

Jednocześnie, jak nam komunikuje Sekretarjat Uniwersytetu, Rektor Ujejski wydał następujące oświadczenie do młodzieży akademickiej:

„W dniu 6 lutego rb. stała się na dziedzińcu uniwersyteckim rzecz nigdy w kronikach naszej szkoły nie notowana i w całem słowa znaczeniu haniebna. Grupa studentów ośmieliła się napaść na profesora i podnieść na niego rękę, dokonała tego bezimiennie, bez odwagi poniesienia konsekwencyj, tchórzliwie. Sromota takiego czynu jest jawna. Senat Uniwersytetu Warszawskiego, stwierdzając w nim obrazę całego grona profesorskiego, wyraża przekonanie, że ogół młodzieży akademickiej odczuwa tę sromotę i żywi dla napastników należytą pogardę.

Rektor J. UJEJSKI.

„Nieznani sprawcy" na Krakowskiem Przedmieściu.

W uzupełnieniu powyższych wiadomości podać należy, że równocześnie doszło do bójki w gmachu Muzeum Przemysłu i Handlu. Na członków Legjonu Młodych którzy rozpowszechniali tam ulotki, protestujące przeciw zajściom, które ostatnio miały miejsce i ich przyczynie — t. zw. „autonomji", napadła jakaś bojówka, z laskami i kastetami. Szereg osób odniosło tłuczone rany głowy i twarzy. Na miejsce zajścia przybył rektor Ujejski któremu przedstawiono jako napastników właśnie... członków L. Mł. Jednakże po wylegitymowaniu kilku „obwinionych" i naskutek zeznań świadków rektor legitymacje im zwrócił, uznając oskarżenie za bezpodstawne. Właściwi sprawcy tymczasem się ulotnili...

Połknął za wiele.

Przebieg tej obrony „autonomji" przedstawia również „Dziennik Wileński" — w sposób „swoisty". Czytamy tam w korespondencji z Warszawy między innemi:

„Grupa członków Legjonu Młodych rozrzuciła ulotki szerzące propagandę zniesienia autonomji w wyższych uczelniach. ZA BUFETEM ulokowana była bojówka z 40 osób, która stanęła w obronie rozdających ulotki, Bojówka Legjonu Młodych posiłkowała się nożami".

Co to znaczy? Czy używano noży w bójce! — Komunikaty stwierdzają rany tłuczone, laski odbierano, noży jakoś nikt nie widział, — prócz fantastycznego korespondenta „Dz. Wil." Jeśli były, to gdzie znikły?

Przeczytajmy jeszcze raz uważnie: ...„za bufetem... posiłkowała (?) się nożami..." No nareszcie jasne! Legjon Młodych to godne uzupełnienie masonów i cyklistów — na drugie śniadanie uważają za najwłaściwszy posiłek parę dobrych sztućców. — Taka sekta połykaczy noży...

Noże więc z korespondencji zostały połknięte. Dobre i to, choć w specyficznej połszczyźnie, niezrozumiałej dla „nie-naszych". Szkoda tylko, że korespondent w partyjnym zapale z miłemi sercu wrażeniami pałknął i głowę.

W NIEMCZECH.

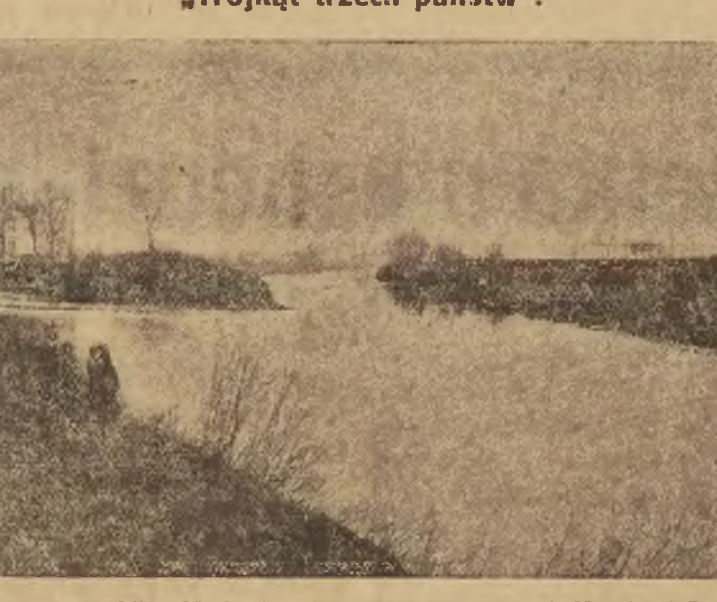
Skarga rządu pruskiego do Trybunału Rzeszy.

BERLIN, (Pat). Złożony z urzędn gabinet pruski Brauua wystosował do trybunału Rzeszy skargę, w której domaga się wydania orzeczenia, stwierdzającego niezgodność z konstytucją dekretu prezydenta Rzeszy z dnia 6 bm., rozwiązującego Sejm pruski.

Zbrojenia Niemiec będą zależne...

BERLIN, (Pat). Biuro Wolffa komunikuje: W ziwązku z wiadomościami prasy zagranicznej o rzekomych planach wcielenia do Reichswehry organizacyj takich jak Stahlhelm lub oddziały szturmowe narodowo-socjalistyczne, koła stojące blisko rządu z naciskiem stwierdzają, że wcielenie do siły zbrojnej wspomnianych organizacyj nie było nigdy planowane i w rachubę wogóle nie wchodzi. Domysły co do zamierzeń rządu Rzeszy w razie niepowodzenia konferencji rozbrojeniowej są zupełnie dowolne. W zakończeniu komunikat zaznacza, że wszelkie zbrojenia Niemiec zależeć będą od stopnia uzbrojenia sąsiadów.

„Trójkąt trzech państw".



Nad rzeką Ilzą wpobliżu Mysłowic schodza się granice Polski, Czechosłowacji i Niemiec. Teren ten zwano dawniej „Trójkątem trzech cesarzy", schodziły się tu granice 3-ch cesarstw: Austrji, Niemiec i Rosji. Dzisiaj w punkcie tym zbiegają się granice trzech wolnych i niepodległych republik.

Codzienna rubryka.

BERLIN. (Pat.) W ciągu ubiegłej nocy doszło do licznych starć politycznych zarówno w samym Berlinie, jak i na prowincji. W Berlinie 4 osoby zostały ciężko poranione, a wiele innych lżej. W Hemburgu postrzelony został śmiertelnie jeden komunista. W Bonn w starciu między hitlerowcami a członkami ugrupowań lewicowch 7 osób raniono, przyczem jeden reichsbannerowiec otrzymał ciężki postrzał w brzuch.

BERLIN, (Pat). — O gwałtownych zajściach w Duisburg—Hamborn nadeszyły następujące informacje:

W chwili kiedy kondukt pogrzebowy zabitego w środę hitlerowca przy tłumnym udziale narodowo-socjalistycznych oddziałów szturmowych przejeżdżał obok torów kolejowych, nagle z jednego z pobliskich zabudowań fabrycznych oddano salwę w tłum. — Zabity został jeden narodowy socjalista, a 6 innych odniosło ciężkie rany. Napastnicy rzucili przytem na przechodzących ‹ czny. Liczne oddziały policji w kaskach stalowych z karabinami w ręku rozpoczęły przeszukiwanie terenów kolejowych.

Likwidacja zatargu o tantjemy dla kompozytorów.

W dniach najbliższych zlikwidowany zostanie długotrwały zatarg między Związkiem Autorów i Kompozytorów Scenicznych — (Zaiks), a właścicielami lokali rozrywkowych (restauracyj, cukierni, dancingów i t. p.) w sprawie tantjen autorskich dla kompozytorów od utworów, wykonywanych w tych lokalach przez orkiestry.

Wczoraj odbył się w Warszawie nadzwyczajny zjazd Związku Dyrektorów Scen Widowiskowych, dziś zaś w dniu 8 bm. odbywa się nadzwyczajny zjazd Stowarzyszenia Restauratorów; na zjazdach tych zdecydowana ma być sprawa podpisania przez oba związki umowy z Zaiksem, na podstawie której właściciele lokali potrącać będą zespołom orkiestrowym tantjemy dla kompozytorów. — Do umowy tej przystąpić ma również cech cukierniczy.

„Ukraińska problema"

Wywiad z ks. biskupem Chomyszynem.

W związku z faktem, że jedno z pism ukraińskich we Lwowie drukuje — wykradzione, jak się okazuje — rozdziały z niewykończonej jeszcze książki biskupa obrz. gr.-kat. Chomyszyna p. t. „Ukrainska problema" agencja „Wschód" uzyskała wywiad, w którym ks. biskup wypowiedział się o swej pracy i stosunku do aktualnych problemów ukraińskich. Książka ma się składać z dwóch części. W jednej rozważa biskup rolę kleru i religji w dzisiejszem społeczeństwie ukraińskiem. Tu podkreśla, że najważniejszą może przyczyną niedostatecznego wpływu kleru na pacyfikację umysłów i moralne wychowanie narodu jest brak celibatu.

„Kler greeko-katolicki musi być pionierem kultury i siły moralnej narodu. Kler musi być na straży porządku i lojalności. Kler musi dbać o wychowanie społeczeństwa, kler musi uczyć odróżniać to, co jest dobre od tego co jest złe. Uważam, że nasz ksiądz żonaty nie może tak pracować, jak wymaga jego posłannictwo, a przedewszystkiem sytuacja dzisiejsza, nie może wkładać w pracę tyle energji i czasu, jak tego wymaga powaga chwili".

W społeczeństwie wymykającem się wpływom niedość przejętego swą misją kleru szerzy się nieodpowiedzialny radykalizm tak, jak szerzy się sekciarstwo, lansowane przez najrozmaitsze podejrzane indywidua.

W drugiej części książki wypowiada się biskup Chomyszyn jako zdecydowany przeciwnik skrajnego nacjonalizmu, wykazuje jak prowadzi on do absurdów i konsekwencyj jak najsmutniejszych.

Powstaje pytanie, co trzeba robić dalej? Czy pracować pozytywnie na rzecz spokoju współżycia i współpracy, czy czekać i wegetować, czy zająć wygodne miejsce w opozycji?

— Ja — mówił ksiądz biskup — potępiam teror i pasywność. Idę oddawna po tej linji i wykazuję że nam Ukraińcom *trzeba zachować pełną lojalność wobec Państwa*, przeprowadzić konsolidacje, aby czynniki polskie i społeczeństwo polskie wiedziało, że ma przed sobą czynnik solidny, społeczeństwo rozważne i aby to był argument, że z nami trzeba się liczyć i mówić.

— Zamierzam — ciągnie dalej ksiądz biskup — wydać w najbliższym czasie list pasterski do wiernych, w którym mam do omówienia kilka spraw".

I jakkolwiek pozytywna współpraca polsko-ukraińska nie jest dość łatwa, to jednak, stwierdza ks. biskup, jest grupa ukraińska, która tej współpracy chce. Pójść jej na rękę, a odbierze się elementom skrajnym wiele argumentów.

„— Podkreślam, że obie strony muszą dla realizacji wytkniętego celu dużo działać, muszą zmienić wiele poglądów, muszą poddać rewizji programy. Nie trzeba ukrywać, że obie strony wiele zawiniły i Polacy i Ukraińcy. Jeszcze ciągle *jest dość czasu, aby rozpocząć... nowe życie*".

Wywiad ten drukują pisma lwowskie, „Czas" krakowski, „Kurjer Poranny" i organ UNDO. „Diło". To ostatnie „zwraca tylko uwagę na ustęp, przedostatni wywiadu, w którym można się dopatrzeć dość wyraźnej oferty w stronę rządu polskiego". — Szkoda że „Diło" ma do nadmienienia „tylko" tyle. Gdyby miało więcej, toby może nie potrzebowało lamentować, że się młodzież wymyka z pod dyrektyw.

jim.

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropją lecz samoobroną!

NA PLENUM SEJMU.

BUDŻET MIN. SPRAW WOJSK. I MIN. ROLN. I REF. ROLN.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izba przystąpiła do dalszej dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Pierwszy przemawiał **poseł Tebinka (B. B. W. R.)**, który odpowiadał na zarzuty posłów z Klubu Narodowego, iż rząd jakoby niedość energicznie odpowiada na niepoczytalną propagandę niemiecką za rewizją granic. Mówca zaznaczył, że składanie ciągłych deklaracyj protestacyjnych z naszej strony na bezsensowne oświadczenia byłoby poniżej naszej godności. Rząd odpowiada nie słowami, a czynami. Mamy doskonałą armję, przeznaczoną do obrony naszych granic i naszej wolności i żadna głupia gadanina na temat rewizji granic nic nas nie obchodzi **(huczne oklaski).**

W dalszym ciągu swego przemówienia mówca poruszył wysiłki Niemców i Rosji w dziedzinie rozbudowy lotnictwa, podkreślając, że cyfry i stan organizacji lotnictwa u sąsiadów muszą zwrócić uwagę na obronę przeciwlotniczą i własną naszą politykę lotniczą oraz na rozmiar naszego potencjału obrony lotniczej. Społeczeństwo ma entuzjazm dla lotnictwa, państwo powinno ten entuzjazm podsycać. Konieczna jest też budowa nowych gmachów i fabryk państwowych, składów lotniczych.

Mówca apeluje w końcu do rządu o większą ilość kredytów na „polskie skrzydło", a do społeczeństwa o większą miłość dla lotnictwa.

Przemówienie wiceministra gen. Składkowskiego.

Gen. Składkowski, odpowiadając pos. Arciszewskiemu, który odmalował w czarnych barwach obraz stosunków w wojsku, oświadczył, że mowę posła nazwał mową rozcieńczonych okropności. Poseł Arciszewski spotkał jednego majora z I Brygady, zresztą doskonałego żołnierza, który był niezadowolony i powiedział, że za dwa lata, jak tak będzie dalej, pójdzie z wojska. Trzeba być aparatem niezwykle czułym ,aby skargę jednego majora aż przed Sejm wyciągać. Jeden lotnik pozbawił się życia. To jest zawsze tragiczne. Prócz tego jeszcze kilku oficerów pozbawiło się życia. To dla nas rzecz ciężka z punktu widzenia koleżeństwa, ale nie znaczy to nic jako sprawdzian stosunków w wojsku. Dziś mamy ciężkie stosunki ekonomiczne. Wojsko jest kością z kości i krwią z krwi społeczeństwa. Samobójstwa w wojsku zdarzają się tak samo, jak w cywilu. Przykład ten więc nie świadczy specjalnie o okropnościach w wojsku.

Pos. Arciszewski wie dobrze, że w każdej armji są dwa sita, przez które się przesiewa oficerów: jedno w stopniu kapitana przy przejściu na majora, a drugie w stopniu pułkownika przy przejściu na generała. Przez te sita wszyscy przejść nie mogą — na to niema rady. Gdyby każdy mógł awansować, musiałoby być tylestanowisk generałów, ile jest poruczników.

Pos. Arciszewski mówił ze zgrozą przyciszonym głosem, że jest jakiś taki major w wojsku polskiem, który wszystkiem trzęsie, ale nie powiedział nam nazwiska, aby nas nie przestraszyć. Jest człowiek — mówił wiceminister, który wszystkiem trzęsie w wojsku, ale nie major, a Marszałek Piłsudski (oklaski na ławach BB) i który tak trzęsie, że wszyscy się boimy bez różnicy stopnia i który sam przeprowadza wszystkie awanse. Właśnie jemu zawdzięczać należy to, o czem mówił pos. Arciszewski, że oficerowie harują od rana do nocy.

Odpowiadając na zapytanie posła Arciszewskiego co do najcięższej artylerji, fortyfikacyj, lotnictwa bombardującego i umocnienia wybrzeży oraz odpowiadając na jego twierdzenie, że społeczeństwo jest niespokojne, gen. Składkowski oświadcza, że te najcięższe armaty i samoloty bombowe mają naturę tak skromną, że jeśli się je chwali podczas pokoju, nieświetnie działają podczas wojny, ale jeśli się o nich nie nie mówi, to na wojnie szczekają i szczerzą zęby.

Pan poseł Arciszewski mówił wkońcu coś o młodzieży narodowej, czego minister Składkowski nie zrozumiał. Ja wezmę — mówił generał — tę kwestję prosto. Wierzę, chociaż nie jestem idealistą, że kiedy zajdzie potrzeba, młodzież narodowa, młodzież wszystkich partyj stanie jednolicie pod jednym sztandarem i zasili armję czynną bez różnic partyjnych (oklaski). wierzę, że te wszystkie nasze różnice, które tu mamy, to będą głupstwa, drobiazgi wobec tego, że Ojczyzna w niebezpieczeństwie. Mamy wodza armji. Armja czynna zasilona będzie armją rezerwową. Armja zaopatrzona będzie we wszystko, co trzeba i wierzę w to, że przy natężeniu wszystkich sił, nie chełpiąc się, potrafi ona w ciężkim trudzie fizycznym i psychicznym wywalczyć Polsce zwycięstwo (huczne i długotrwałe oklaski na ławach BB).

Po dyskusji nad **budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych**, który referował **poseł Stroynowski**, przystąpiono do obnad nad budżetem Ministerstwa Oświaty.

BUDŻET MIN. OŚWIATY.

Sprawozdawca pos. **Zdzisław Stroński** stwierdza, że wydatki osiągają sumę 324.597.177 zł., poczem omawia wszystkie działy budżetu Ministerstwa, prosząc w zakończeniu o przyjęcie preliminarza wraz z poprawkami, przyjętemi w komisji.

Zkolei zabiera głos **minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz.**

Mowa min. Jędrzejewicza.

Przeciwko metodom walki politycznej młodzieży.

W czasach tak ciężkich jak obecne sprawa szkolnictwa powszechnego jest niewątpliwie jednem z najtrudniejszych zagadnień w naszem życiu państwowem. Powinna przejść przez nie cała młodzież szkolna. Z drugiej strony środki materjalne w chwili obecnej nie wystarczają na objęcie przymusem szkolnym wszystkich dzieci w wieku lat od 7—14. Żadne narzekanie, żadna krytyka nic tu nie poradzi. To, co w tym zakresie zostało zrobione, przedstawia się imponująco. Potrafiliśmy powiększyć o 262 tysiące ilość dzieci w szkole w porównaniu z ubiegłym rokiem szkolnym. Stało się to za cenę olbrzymiego wysiłku nauczycielskiego.

Wysoka Izbo! Po długiej i żmudnej pracy nad reorganizacją naszej szkoły stwierdzam, że wszystko rozwija się w zamierzony zgóry sposób. W roku 1935 całość prac programowych w zakresie szkolnictwa będzie zakończona. Jestem zupełnie pewny, że w 6 lat od chwili uchwalenia ustawy nowy ustrój szkolny będzie całkowicie wprowadzony w życie.

Sądzę, że mnie osobiście zarzut bezprogramowości nigdy nie dotyczył. Dzisiaj pragnę podkreślić, że program wychowania obywatelsko-państwowego staje się coraz bardziej nicią przewodnią całych prac Ministerstwa. Kładę na te sprawy szczególny nacisk nietylko dlatego, że wychowanie państwowe jest wielką zdobyczą współczesnej myśli wychowawczej, ale dlatego również, że w naszej sytuacji geograficznej, w warunkach, w jakich nas dzieje postawiły, sprawa stosunku ludności do państwa stanowić będzie o losach Polski.

Chcę raz jeszcze stwierdzić kategorycznie, że projekt ustawy akademickiej w żadnej mierze nie narusza zasadniczo wolności nauki i wszelkie pod tym względem zarzuty muszę traktować albo jako świadome mijanie się z prawdą, albo jako wynik nieprzemyślanego stanowiska. W ostatnich czasach sprawa ta objęła już nietylko środowiska profesorskie, ale przeszła na teren młodzieży akademickiej i oto jesteśmy świadkami zajść niezwykłych. Część młodzieży — wiadomo oczywiście, jakiego oblicza politycznego — zaczyna urządzać dzikie brutalne napaści na tych profesorów, którzy oświadczyli się za zmianą obowiązującej ustawy o szkołach akademickich. Młodzież ta broni rzekomo zagrożonej wolności myśli, a jednocześnie obraża i bije swoich profesorów, którzy w ważkiem zagadnieniu organizacji nauczania na żądanie komisji sejmowej ze swego niewątpliwie prawa nie skrępowaną niczem myślą zrobili użytek. Przyzwyczailiśmy się już do wielu przykrych rzeczy. W szczególności dwukrotnie byliśmy świadkami niekulturalnych dzikich ekscesów w wyższych uczelniach, połączonych z użyciem gwałtu fizycznego w stosunkach, w których właśnie wszelka przemoc fizyczna winna być kategorycznie wykluczona. Ale po raz pierwszy stoimy wobec faktu zupełnie nowego, wobec faktu bicia profesorów w naszych szkołach najwyższych przez młodzież. Czegoś podobnego jeszcze nie było i nie był to dziki wybryk jednostek. Jest to widocznie ustalona i sprecyzowana metoda.

Profesor dr. Bartel, profesor Nowakowski, profesor Czerny, profesor Stefko, profesor Wałek-Czarnecki zostali obrzuceni jajami, albo pobici, albo jedno i drugie, jak to miało miejsce z profesorem Wałek-Czarneckim.

Wysoka Izbo! Z tej wysokiej trybuny, z której słyszy mnie cała Polska muszę jak najkategoryczniej zaprotestować przeciwko tym metodom walki politycznej, które podsuwa się młodzieży. Metody te są sprzeczne z elementarnemi wymaganiami etyki, metody te są barbarzyńskie, wyzbyte wszelkich cech honoru, metody te są metodami tchórzów. Jestem głęboko przekonany, że powinny one wywołać szczery odruch oburzenia i potępienia ze strony wszystkich uczciwych obywateli Rzeczypospolitej, ze strony wszelkich organów prasowych niezależnie od ich różnic politycznych i ideologicznych.

DALSZA DYSKUSJA.

Po przemówieniu p. ministra w dyskusji pierwszy przemawiał poseł **Kornecki** z Kl. Nar., sprowadzając zagadnienie do walki 2 światopoglądów: państwowego i narodowego.

Pos. **Wełykanowicz** porusza sprawę szkolnictwa ukraińskiego.

Pos. **Szyszko (BB)** odpowiada posłowi Korneckiemu.

Na tem obrady przerwano. Dalszy ciąg dyskusji nad budżetem oświaty we środę o godzinie 10 rano.

Program zjazdu b. członków P.O.W. Wschód K. N 3

Komitet organizacyjny zrzeszenia b. członków P. O. W. Wschód K. N. 3 komunikuje że z okazji uczczenia 15-lecia czynów, które w tym czasie utworzyły jednolity front antyniemiecki zbrojnych polskich organizacyj wojskowych na Wschodzie, odbędą się w Warszawie pod protektoratem Pana Marszałka Piłsudskiego uroczystości w dniach 17, 18 i 19 lutego r. b.

Członkowie zrzeszenia pragnący wziąć udział w walnem zgromadzeniu i uroczystościach, którzy chcą zaopatrzeć się w zniżki kolejowe na kl. III lub II (pociągi dowolne), zabezpieczyć sobie kwatery, zaprowiantowanie i t. d., winni natychmiast wysłać 1 zł. na pokrycie kosztów administracyjnych i przesyłki pocztowej poleconej, imiennych biletów kolejowych, (które są już rozsyłane) pod adresem sekretarjatu zrzeszenia b. Członków P. O. W. Wschód K. N. 3. Warszawa, ul. Wilcza 29 m. 3.

Podczas dni zjazdowych delegaci P. O. W. Wschód K. N. 3 stale będą dyżurowali na wszystkich dworcach w Warszawie.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 8 lutego 1933 roku.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12,10: Muzyka z płyt. 13,20: Kom. meteor. 14,40: Progr. dzienny. 14,45. Giełda rolnicza. 15,25: Kom. Zw. Młodz. Polsk. 15,35: Audycja dla dzieci. 16,00: Ulubieńcy publiczności na płytach. 16,40: „Genjusz serca" odczyt. 17,00: Koncert symfoniczny (płyty) Mozart—Koncert fortep. (A. Rubinstein i ork.). 17,40. „Zagadnienie kształcenia pracowników społecznych" odczyt. 17,55: Progr. na czwartek. 18,00: Muzyka lekka. Wiad. bieżące. D. c. muzyki lekkiej. 18,40: Przegląd litewski. 18.55: Rozmait. 19,00: Codzienny odc. pow. 19.10: Rozmait. 19,15: Nowości teatralne. 19,30: „Franciszek Mauriac wybitny powieściopisarz" felj. 19,45: Pras. dz. radj. 20.00: Koncert lekki (Modzelewska i Bodo). 20,50. Wiad. sportowe. Dod. do pras. dz. radj. 21,00: Koncert kameralny. 22,00: „Na widnokręu". 22.15: „Kuku". 22,40: „Gdynia" odczyt. 22,55: Kom. meteor. 23.00: Muz. taneczna.

WARSZAWA.

ŚRODA, dnia 8 lutego 1933 roku.

19,20: „Skrzynka Pocztowa Rolnicza". 20.00: „Jakie to było ładne" — stare piosenki i melodje w wykonaniu Janiny Godlewskiej i Roberta Boelke. 22.15: Muzyka z płyt gramofonowych.

Od jutra rozpoczniemy druk niezwykle sensacyjnej powieści znanego polskiego powieściopisarza STANISŁAWA WOTOWSKIEGO

p.t. „ZŁOTOWŁOSY SFINKS".

Rzecz dzieje się w Warszawie w salonach fałszywego barona—zbrodniarza, w małym pokoiku biednego urzędnika i w groźnej spelunce złodziejskiej na Pradze.

Błyskawiczne tempo akcji, niezwykle zaciekawiająca treść, trzymają uwagę czytelnika w ciągłem napięciu.

„Atlantic" został podpalony.

Orzeczenie komisji śledczej.

Rządowa komisja śledcza w sprawie pożaru francuskiego parowca „Atlantic" zakończyła prace, wydając orzeczenie, iż okręt został podpalony. Do wniosku tego komisja dochodzi rozmaitemi drogami m. in. stwierdza, iż pożar wybuchł w dwóch kabinach oddalonych jedna od drugiej. Gdy załoga zagasiła pożar w pierwszej kabinie, wybuchł on prawie równocześnie w drugiej. Kapitan okrętu „Atlantic" oświadczył, iż zgadza się całkowicie z oceną komisji śledczej. Przekonany jest przytem, że podpalenie było dziełem tych, którzy chcieliby przeszkodzić rozwojowi francuskiej marynarki handlowej.

Zbuntowany krążownik holenderski.

Dotychczas brak wiadomośmi o rezultatach pogoni za krążownikiem holenderskim, opanowanym przez zbuntowanych marynarzy jawajskich. Obawiają się, iż między zbuntowanym okrętem, a ścigającym go torpedowcem, dojdzie do walki. Zbuntowany krążownik ma 6,500 tonn pojemności i załogę, złożoną z 240 marynarzy. Uzbrojenie jego stanowi 20 dział i 2 karabiny maszynowe. Marynarze jawajscy uwięzili 9 oficerów holenderskich, którzy znajdują się na pokładzie.

BATAWJA. (Pat.) Dwie łodzie podwodne, trzy hydroplany, stawiacz min, jak również parowce rządowe biorą udział w pościgu za krążownikiem „Zeven Provincien", na którego pokładzie zbuntowani marynarze trzymają w niewoli 50 białych, wśród których jest 16 oficerów. Parowiec „Aldebaran" przejął depeszę radjową zbuntowanych marynarzy, którzy zawiadamiają, że gotowi są skapitulować pod pewnemi warunkami, żądają mianowicie zapewnienia im wolności gwarantując jednocześnie bezpieczeństwo uwięzionym przez nich na pokładzie Europejczykom.

HAGA. (Pat.) Minister obrony narodowej oświadczył w Izbie Niższej, wśród wrogich okrzyków komunistów i socjalistów, że wszystkie siły morskie Indyj Holenderskich zostaną skoncentrowane celem stłumienia buntu na krążowniku „Zeven Provincien".

Zgon wybitnego polityka węgierskiego.

GENEWA, (Pat). Zmarł tu dziś hr. Apponyi, wybitny mąż stanu Węgier.

Strajk w Asturji.

PARYŻ. (Pat.) Zapowiedziany w Asturji strajk górników rozpoczął się wczoraj rano. Do strajku przyłączyli się robotnicy przemysłu metalurgicznego. Robotnicy, którzy należą do organizacji powszechnej unji robotniczej, będącej pod wpływem partji socjalistycznej, stanęli do pracy, natomiast związki zawodowe o charakterze syndykalistycznym i komunistycznym nie powzięły dotychczas ostatecznej decyzji. Liczba strajkujących, według informacyj hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych wynosi 27 tysięcy. Możliwe jest, że strajk wywoła trudności w łonie rządu hiszpańskiego, w którym zasiada, jak wiadomo, 3 ministrów socjalistów.

Powódź w Lublinie.

LUBLIN. (Pat.) W ciągu ubiegłej nocy powódź w Lublinie przybrała na rozmiarach. W nocy wojsko rozsadzało zatory lodowe na Bystrzycy. Wezbrane wody zalały gmach cyrku na Rusałkach oraz sąsiadujące domy. Ludność ewakuowano. Wpobliżu Rusałek policja wyłowiła zwłoki topielca. W ciągu wtorku wskutek obniżenia się temperatury poziom wody na Bystrzycy i Czerniówce obniżył się. Obecnie niebezpieczeństwo dalszej powodzi minęło. Wisła w woj. lubelskiem jest zamarźnięta. Powłoka lodowa ma grubość 50 cm. W ciągu dnia wczorajszego poziom wody na Wiśle podniósł się o 30 proc.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Tragiczne skutki nieszczęśliwej miłości.

W granicznej wsi Niekruny w rejonie Łoździej uczeń litewskiej szkoły powszechnej 16-letni Stanisław Ukranis, zakochał się bez wzajemności w również 16-letnie mieszkance wsi Niesujowo Helenie Romanowskiej. Nie mogąc przeboleć spotkanego zawodu, Ukranis zabił wystrzałem z rewolweru Romanowską, poczem sam usiłował pozbawić się życia. Kula jednak ześlizgnęła się po czole, nie wyrządzając poważniejszej szkody.

Młodocianego zabójcę aresztowano.

Masowe ucieczki działaczy antysowieckich do Polski.

Ostatnio stwierdzono masową ucieczkę włościan i żołnierzy sowieckich na teren polski. Na odcinkach: Dzisna, Dołhinów, Raków, Iwieniec, Kuzdrowicze, Suchodowszczyzna, Michniewicze, Domaniewicze, Stołpce, Ulanicze przekroczyło granicę zgóra 30 osób, rekrutujących się z różnych warstw społeczeństwa sowieckiego. Wśród zbiegów znajduje się kilku studentów wyższych szkół sowieckich na Białorusi, trzech urzędników oraz czterech wojskowych. Masowe te ucieczki do Polski mają związek z ostatniemi represjami i aresztowaniami przeprowadzanemi na terenie całej Białorusi sowieckiej i częściowo Ukrainy, gdzie G. P. U. wykryło kilka nacjonalistycznych białorusko-ukraińskich związków.

W ubiegły piątek w rejonie Michniewicz zbiegł do Polski niejaki Paweł Ulański, który podał się za absolwenta wyższej szkoły technicznej w Mińsku. Ulański motywował swą ucieczkę względami politycznemi.

Dochodzenie ustaliło, iż zbiegł on istotnie naskutek zdekonspirowania związku, w którym prowadził akcję wrogą Sowietom. W związku z tem Ulańskiemu udzielono prawa azylu w Polsce.

Postawy.

Z ŻYCIA SZKOŁY.

W sobotę dnia 28 stycznia rb. dzieci oddziału III miały wielką uroczystość. Była to choinka zuchowa. Klasa w tym dniu przybrała wygląd świąteczny. Przy palącej się choince dziatwa złożyła obietnicę zuchową i otrzymała pierwszą gwiazdkę. Podczas przypinania gwiazdek oczy każdego zucha zdawały się mówić, że od tej chwili będziemy naprawdę dobremi zuchami. Z piersi dziecięcych wyrwała się pieśń: „Jestem polskie dziecko i cieszę się z tego, bo nad naszą Polską nie masz nic milszego"...

Uroczystość zaszczycili swą obecnością: miejscowy ks. proboszcz J. Jankowski, prezes Komitetu Rodzicielskiego p. major E. Kamiński z żoną, kierownik szkoły p. E. Balcerak i nauczycielstwo.

Wesoło i ochoczo bawiła się dziatwa. Jej swoboda i radość udzielała się starszym, którzy wśród roześmianej gromadki zapomnieli o troskach życiowych i wspólnie z zuchami — bawili się w różne gry. Z apetytem zajadała dziatwa pierniczki i cukierki...

Zegar wydzwonił godzinę 19 i dzieci z niezadowoleniem dowiedziały się, że już należy odmaszerować do domów, lecz pocieszały się tem, iż jutro czeka je choinka szkolna.

W niedzielę dnia 29 stycznia rb. odbyła się choinka dla całej dziatwy tutejszej szkoły. O godz. 15 zebrały się dzieci trzech młodszych oddziałów. W sali zapalono choinkę. Weszły dzieci, popłynęły kolendy i inne piosenki. Nagle przerwano śpiew, powstało zamieszanie, a główki dziecięce zwróciły się w stronę okna. Co się stało? To w okno zapukał znany już dzieciom z bajek i obrazków św. Mikołaj. Zapanowała nieopisana radość. Po chwili wszedł do sali św. Mikołaj dźwigając kosz cukierków. Cisza. Święty Staruszek powitał serdecznie swych ulubieńców, niegrzecznym i łobuzom pogroził rózgą. Z racji kryzysu starsze dzieci dostały tylko po dwa cukierki, młodsze zaś więcej.

Na korytarzu bawiono się w gry i zabawy. O godz. 17 dzieci opuściły szkołę, pozostały tylko najbiedniejsze w liczbie 61. Te dzieci weszły do drugiej sali gdzie się zebrali przedstawiciele władz, urzędów, rodzice i Komitet Rodzicielski. Prezes Komitetu Rodzicielskiego p. major Kamiński podziękował wszystkim ofiarodawcom i złożył krótkie, lecz treściwe sprawozdanie z działalności Komitetu Rodzicielskiego. Kierownik szkoły p. E. Balcerak wyraził podziękowanie Komitetowi Rodzicielskiemu za niejednokrotne przyjście z pomocą szkole, jak rozszerzenie bibljoteki, zakupienie niektórych pomocy naukowych, dożywianie dziatwy w ubiegłym roku szk. i t. p. P. inspektor szk. R. Drews w imieniu władz szkolnych złożył podziękowanie na ręce p. prezesa Komitetu Rodzicielskiego za działalność i pracę. Poczem rozdano biednym dzieciom buciki, ubrania i bieliznę na sumę 170 zł. Z wielką pomocą, zresztą nie po raz pierwszy, przyszło Towarzystwo Dobroczynności, zakupując dzieciom szkolnym 6 par obuwia na sumę 60 zł.

Komitet Rodzicielski zdołał zebrać od społeczeństwa postawskiego przeszło 300 zł. na akcję dożywiania dzieci szkolnych. Z uznaniem podkreślić wypada czyn urzędników komunalnych powiatu postawskiego, którzy dobrowolnie zobowiązali się pokrywać wydatki związane z dożywianiem 10 dzieci szkolnych.

Dożywianie rozpoczęło się z dniem 6 lutego rb. Dożywianych dzieci będzie od 70 do 80.

Dzieci, które nieraz o głodzie musiały pobierać naukę teraz dzięki staraniom Komitetu Rodzicielskiego dostaną codzień 1/4 litra gorącego mleka i kawałek chleba.

O godz. 17.20 odbyła się choinka dla dzieci starszych oddziałów, 4, 5, 6 i 7. Dzieci wykonały cały szereg przepięknych kolend i pieśni ludowych pod kierukiem p. M. Tarchalskiej. Poczem rozdzielono je na dwie grupy: 1) oddz. 6 i 7 miał tańce, 2) 4 i 5 gry i zabawy. W rozrywkach dzieci brali żywy udział goście, którzy licznie przybyli na to święto dzieci.

Do ożywienia zabawy wielce przyczynił się p. A. Pietron, który nie szczędził trudu i zainstalował megafon — wzmacniacz płyt gramofonowych, dzięki czemu dzieci przyjemniej i weselej bawiły się.

O godz. 20,30 ucichł w szkole gwar i śmiech. Dzieci udały się na spoczynek, by jutro z zapałem zabrać się do szarej, codziennej pracy. *Zet.*

Oszmiana.

INTERESUJĄCY ODCZYT DYR. A. ŁOKUCIEWSKIEGO.

W pierwszej połowie stycznia rb. w Resursie Obywatelskiej w Oszmianie odbyła się „Czarna kawa", urządzona przez Oszmiański Powiatowy Komitet Tygodnia Akademika.

P. dyr. A. Łokuciewski wygłosił referat p. t. „Przemiany społeczne, a wychowanie i co myślą bojownicy jutra". Po naszkicowaniu przemian społecznych i ustrojowych, jakie dokonywują się obecnie niemal z każdą chwilą, prelegent zaznajomił słuchaczy z dzisiejszemi hasłami wychowawczo — politycznemi kilkunastu państw i narodów, poczem przeszedł do zagadnień wychowawczych polskich. W mocnych słowach poruszył autor nasze bolączki wewnętrzne na tle sprzeczności między głoszonemi w niektórych państwach europejskich teorjami pedagogicznemi a smutną rzeczywistością, jaką gotują sobie i innym Niemcy zaciekłemi zakusami rewizjonistycznemi. Nie było w tym rozdziale ani cienia nienawiści, jaka stale zieje z przemówień niemieckich, ale wezwanie do polskiej elity umysłowej do zgromadzonej na sali akademickiej młodzieży, by zestrzelić usiłowania i energję w godnem narodu polskiego przekonywaniu naszego sąsiada zachodniego i całej Europy, że Polacy ani skrawka swojej ziemi nie oddadzą, a wszelka próba zbrojnego przekonania się o tem wywoła taką powszechną pożogę, że w niej obłok zwyciężonego spłonie i zwycięzca.

Europa, a przedewszystkiem Niemcy, muszą atoli nabrać przekonania, że jest to zdanie 32 miljonów obywateli państwa polskiego, by wybić sobie z głowy rojenia o irredencie wewnętrznej w razie zbrojnego konfliktu. I tu prelegent poddaje rzeczowej krytyce niektóre wyczyny młodzieży „narodowej" i jej ideologję, zapytując w jakiej mierze przyczynia się ona dziś do naszej konsolidacji. Inną była ideologja narodowa za czasów Kazimierza Wielkiego, Jagiellonów, Stefana Batorego i Władysława IV. Druga połowa XVII i wiek XVIII do tego stopnia zasłonił przed nami te narodowe tradycje, że wielu Polaków dziś jeszcze ich dojrzeć nie umie. Dzisiejsze hasła wychowania państwowego szczerze pojęte opierają się na tych właśnie przesłankach wychowawczych i politycznych szkoły Kazimierza Wielkiego i Jagiellonów.

Referatu wysłuchali obecni w skupieniu. Spodziewać się można, że myśli i uczucia, zawarte w tym referacie wywołały głębszą refleksję, a może nawet szczerszą nutę u niejednego ze słuchaczy. **H. P.**

Lipniszki

Z ŻYCIA SPÓŁDZIELCZEGO.

Dnia 5 bm. odbyło się w Lipniszkach (pow. lidzki) doroczne walne zebranie spółdzielni spożywców „Wyzwolenie". Zebranie wysłuchało sprawozdanie i bilans za rok sprawozdawczy 1932. Rok ubiegły spółdzielnia zamknęła czystą nadwyżką w sumie zł. 876 gr. 37 (w r. 1931 — zł. 1,379,03 gr.) — Obrót spółdzielni za rok ub. wyniósł złotych 27,236 (za rok 1931 — zł. 33,054). — Kapitały własne spółdzielni wynoszą: udziałowy zł. 726,78, społeczny zł. 2,298,72, razem zł. 3,025,50 gr. Do spółdzielni należy 659 członków. Spółdzielnia założona została w r. 1919. Zarząd spółdzielni pracuje honorowo. Kierownikiem spółdzielni jest p. Chmara Albert, skarbnikiem Francuk Maciej.

Staraniem władz spółdzielni w celach propagandowych — dnia 6 stycznia rb. w sali parafjalnej urządzony został wieczór spółdzielczy. Obecnych było do 600 osób. Na wstępie do zebranych przemówił ze sceny — młody spółdzielca Karol Bolesław, uczeń III oddziału miejscowej szkoły powszechnej, w słowach następujących: „W imieniu szkolnej spółdzielni mam zaszczyt powitać panie i panów, życząc im szybkiego przystąpienia do szeregów członków spółdzielni spożywców. Spółdzielczość niech nam żyje! Spółdzielczości cześć!"

Następnie odegrano utwór sceniczny w 3 aktach — Mieczysława Pietraka p. t. „Kto zwycięży" — Zkolei popisywał się chór, poczem odbyła się zabawa taneczna do godz. 4 rano. Czysty dochód z tej imprezy wyniósł 28 zł., które przeznaczono na zasilenie funduszu zapomogowego dla wycieczkowiczów — uczniów klas starszych szkoły powszechnej na wiosenną wycieczkę do Wilna. **E. B.**

Z pogranicza.

TRAGICZNY EPILOG WALKI DWÓCH BAND PRZEMYTNICZYCH.

Wczoraj niedaleko wsi Ulańce (koło Olkienik) dwie konkurencyjne bandy przemytników rozpoczęły między sobą strzelaninę. — Walka skończyła się tragicznie, bowiem zabity został Tadeusz Czepis, mieszk. osady Bukałaryszki, zawodowy przemytnik.

Ponadto ciężki postrzał odniósł Kazimierz Wisłonis mieszk. wsi granicznej Koniuchy, który zanim przybyły na miejsce walki straże graniczne, wyzionął ducha.

Straż graniczna wszczęła natychmiastowy pościg za przemytnikami, w rezultacie czego pochwycono trzech uczestników krwawej walki. Dalszy pościg trwa.

Powodem walki między przemytnikami była zdrada Wisłonisa.

Wszedł on w porozumienie ze strażnikami litewskimi i wskazywał podobno im kryjówki oraz dróżki, któremi przemytnicy wraz z kontrabandą przekraczali granicę.

CISNĄŁ GRANAT W G. P. U.

Ze Stołpców donoszą, iż na stacji kol. w Kojdanowie nieznany sprawca rzucił ręczny granat do budynku zajmowanego przez sekcję ochronną G. P. U. Wskutek eksplozji została zniszczona część budynku. Dwóch funkcjonarjuszy odniosło ciężkie rany.

Strajk w młynie Kinkulkina.

Onegdaj w młynie Kinkulkina w Leoniszkach pod Wilnem wybuchł strajk.

Przebieg strajku spokojny.

Zrobił warjata podpalaczem.

Po wsi Milenice gminy opelsieckiej błąkał się nieszczęśliwy warjat nazwiskiem Kazimierz Bejnar. Onegdaj z usług Bejnara skorzystał Piotr Chilewicz zmuszając go do podpalenia stogu koniczyny. Warjat zlecenie Chilewicza wykonał, lecz wygadał się kto był autorem tego pomysłu.

Piotrem Chilewiczem zajęła się policja.

W sprawie umundurowania pracowników pocztowych.

Zarząd Główny Związku Niższych Funkcjonarjuszów Poczt, Telegrafów i Telefonów złożył w ministerstwie poczt i telegrafów memorjał w sprawie umundurowania pracowników pocztowych.

W memorjale Związek wnosi o obniżenie opłaty za umundurowanie, o rozłożenie jej na 5 rat bez składania specjalnych podań, o wydawanie rowerzystom krótkich kurtek z ciepłą podszewką, o wydawanie peleryn nieprzemakalnych i zaliczenie ich do umundurowania i t. d.

W odpowiedzi na memorjał ministerstwo oświadczyło, że sprawa obniżenia opłat za umundurowanie nie może być załatwiona pozytywnie zarówno ze względów budżetowych jak i braku podstawy prawnej. Co do rozłożenia tej należności na 5 rat wyjaśniono, że system ten jest już stosowany. Uznając całkowicie słuszność wniosku w sprawie wprowadzenia ciepłych kurtek dla rowerzystów, ministerstwo nie może go jednak uwzględnić z powodów budżetowych.

Cenne odkrycie.



Tryptyk w kościele Marjackim w Krakowie dłuta Wita Stwosza zajaśniał całym swym artyzmem z chwilą gdy grono artystów malarzy i historyków sztuki przystąpiło do odnawiania i nadania pierwotnego wyglądu bezcennej wprost rzeźbie. Prace te wykazały i silniej podkreśliły arcywysokie walory artystyczne Mistrza. Obecnie donoszą nam z Monachjum, iż w posiadaniu miejscowego antykwarjusza, krakowianina, znajduje się statua św. Jana, dłuta Wita Stwosza pochodząca z epoki działalności Mistrza w Polsce. Jaka jest historja odnalezienia rzeźby i okoliczności w których genjalny rzeźbiarz stworzył ją, narazie nie wiemy. Na ilustracji widzimy twarz nowo odnalezionego posągu.

Apel Związku Cechów w sprawie ratowania Bazyliki.

Związek Cechów w Wilnie na zebraniu delegatów w dniu 6 lutego rb. po naradach nad sprawą polemiki prasowej, dotyczącej sposobów zdobycia środków na ratowanie Bazyliki pomny na tradycje rzemiosła m. Wilna, które wiązały katolickiego rzemieślnika z Wiarą Św. Katolicką i Jej Najdostojniejszymi Pasterzami oraz umiłowaniem piękna naszego miasta i jego zabytków, stwierdza że:

1) Jedynym rzeczowym i najlepszym sposobem ratowania Bazyliki jest wspólny, gromadny wysiłek wszystkich warstw i stanów, całego społeczeństwa do gromadzenia potrzebnych funduszów w drodze składek i ofiar choćby najdalej idących;

2) Obowiązkiem wszystkich rzemieślników m. Wilna, tak jak obowiązkiem całego społeczeństwa — jest najwyższa ofiarność, dlatego Związek Cechów m. Wilna wzywa wszystkich swych członków do składania ofiar i ze swej strony zapoczątkowuje listę składek, na którą już zebrano 145 zł. i przekazano Komitetowi Ratowania Bazyliki.

Jednocześnie Związek Cechów w Wilnie prosi wszystkie organizacje społeczne, aby też zechciały sprawę ratowania Bazyliki ująć w sposób rzeczowy — gromadzenia funduszów.

Humor.

DOKŁADNA INFORMACJA.

Lekarz: — W jakiej okolicy poczuł pan najpierw bóle?

Pacjent: — Po raz pierwszy na dworcu kolejowym. (Le Rire)



Jubileusz rektora Marjana Zdziechowskiego

W roku 1932 upłynęło 50 lat od chwili ukazania w Ateneum, redagowanem przez Piotra Chmielowskiego rozprawy Marjana Zdziechowskiego o początkach twórczości pisarskiej Henryka Sienkiewicza. Odtąd ukazywały się stale książki i rozprawy prof. Zdziechowskiego, dające podstawowe wyniki badań oraz odznaczające się wielkim talentem pisarskim. Należy tu wymienić takie dzieła, jak „Mesjaniści i słowianofile", „Byron i jego wiek" (dwa tomy o przeszło 1000 stron), „Szkice literackie", „Odrodzenie Chorwacji", „Wizja Krasińskiego" „U epoki mesjanizmu", „Pesymizm, romantyzm i podstawy chrześcijaństwa" (dwa tomy do 1000 str.), „Gloryfikacja pracy" (rzecz o Stanisławie Brzozowskim), „Wpływy rosyjskie na duszę polską", „Europa, Rosja i Azja", „Napoleon III" i wreszcie w roku jubileuszowym ukazała się część pierwsza większego dzieła pod tyt.: „Napoleon i Chateaubriand". Wymienione tu zostały większe dzieła jubilata z pominięciem mniejszych rozpraw i książek oraz długiego szeregu studjów literackich, filozoficznych i politycznych.

Dla uczczenia wielkich zasług naukowych, pisarskich i obywatelskich Marjana Zdziechowskiego zawiązał się komitet organizacyjny obchodu 50-lecia jego pracy pisarskiej, złożony z przedstawicieli Uniwersytetu Stefana Batorego i Związku Zawodowego **Literatów Polskich** w Wilnie, który ustalił następujący program obchodu jubileuszowego.

Dnia 15 lutego rb. odbędzie się w murach po-Bazyljańskich „Środa Literacka" z następującym programem: Przemówienie prezesa Związku Literatów p. Witolda Hulewicza i wręczenie rektorowi Zdziechowskiemu dyplomu Prezesa Honorowego Związku Literatów Wileńskich, referat p. Wiktora Piotrowicza o twórczości pisarskiej Zdziechowskiego, poczem rektor Zdziechowski odczyta wyjątki ze swoich prac dawniejszych i jeszcze nieogłoszonych, następnie zaś odbędzie się zebranie towarzyskie.

Dnia 18 lutego r. b. odbędzie się w Auli Kolumnowej Uniwersytetu uroczystość wręczenia przez Senat Akademicki dyplomu d-ra filozofji honoris causa, nadanego rektorowi Zdziechowskiemu przez Uniwersytet z powodu 50-lecia jego twórczości naukowej. Uroczystość zagai J. M. rektor Uniwersytetu prof. dr. K. Opoczyński dalej nastąpi przemówienie dziekana Wydziału Humanistycznego prof. d-ra Jana Otrębskiego, wreszcie odpowiedź prof. d-ra Marjana Zdziechowskiego.

Tegoż dnia o godz. 8ej wieczorem w górnej sali hotelu Georges'a odbędzie się bankiet, wydany na cześć jubilata.

Komitet obchodu jubileuszowego rozesłał już odpowiednie zaproszenia na wymienione uroczystości.

Wszelkich informacyj związanych z obchodem jubileuszu, udziela Sekretarjat Uniwersytetu (telefon 3-47, Uniwersytecka 3).

TRAGEDJA ŻONY I MATKI.

MAŁŻEŃSTWO PRZED SĄDEM.

Proces ten był trzecim aktem ciężkiego dramatu matki i żony, którego bohaterką jest Stefanja Chądzyńska, b. nauczycielka, matka dwojga dzieci, żona Bronisława Chądzyńskiego, należącego do znanej ziemiańskiej rodziny.

Na ławie oskarżonych wtuliła się w kąt zażenowana twarz schowała w tanie, zniszczone futerko. Nie rzuciła ani jednego spojrzenia na męża, który usiadł obok na przeciwległym końcu ławy oskarżonych.

Bronisław Ch., szczupły o rasowej twarzy, starannie również unikał wzroku żony. Nie żyją ze sobą od lat trzech.

O CO OSKARŻENI?

Sędzia Limanowski wyjaśnił, że Chądzyńscy oskarżeni są o podrobienie na trzech wekslach podpisu żyranta mecenasa Zbigniewa Jasińskiego i na jednym dyrektora czytelni publicznej U. S. B. p. Burhardta. Weksle są wystawione na sumy 700, 500 i 400 złotych. Ponadto Stefanja Ch. oskarżona jest o puszczenie w obieg tych weksli, wystawionych na jej imię, z wiedzą, że podpisy żyrantów na nich są sfałszowane.

JESTEM WINNA

Stefanja Chądzyńska na zapytanie, czy przyznaje się do winy, kiwnęła głową. Podrobiła podpisy mec. Jasińskiego na wekslach na 700 i 500 zł. Co do weksla na 400 złotych nie jest pewna. Kopjowała z podpisu autentycznego przy pomocy kalki. Mąż o niczem nie wiedział. Nie jest winny tego występku. Pieniądze inkasowała sama i oddała je mężowi. Mąż nie troszczył się o dom, o żonę, o dzieci. Żyli w nędzy, dzieci były często głodne. Potrzebowała pieniędzy. Mąż załatwiał sprawy, związane ze sprzedażą rodzinnego majątku. Robiła więc wszystko, by zdobyć dla niego i dzieci pieniądze. Wierzyła, że weksle, po sprzedaży majątku będą wykupione.

Stosunki z mężem były złe. Ciągłe nieporozumienia. Ponieważ ludzie wierzyli bardziej jej, niż jemu, zmuszał ją do poszukiwania pieniędzy.

NIE PRZYZNAJĘ SIĘ

Bronisław Chądzyński nie przyznał się do winy. Żona robiła wszystko bez jego wiedzy. Nie mógł kontrolować jej, bo siedział ciągle na wsi, zajęty sprawą sprzedaży majątku.

W tem miejscu mecenas Andrejew, występujący w imieniu mec. Jasińskiego z powództwem w sumie 100 złotych, pyta:

— A czy pan nie powiedział panu Jasińskiemu kiedy wyszła najaw sprawa fałszerstwa i kiedy zapytano pana kto fałszował podpisy, że **„czy nie wszystko jedno kto sfałszował czy żona, czy ja?"**

Br. Chądzyński zaprzeczył. Może i mówił coś podobnego, ale w innem znaczeniu.

GŁÓWNY POSZKODOWANY.

Pierwszy zeznawał mec. Zbigniew Jasiński. Stefanja Ch. była niegdyś jego uczennica. Chądzyński zaś — kolegą z jednej korporacji akademickiej. Miał do nich całkowite zaufanie. Pożyrował im weksle na 2000 złotych. Nie miał z tem kłopotu. Po kilku latach zwrócili się do niego znowu z prośbą o żyro. Podpisywał kilkakrotnie odwrotne strony blankietów wekslowych. Zaczęli dopuszczać do protestu. Prosili o nowe „żyra" na weksle, któremi mieli zamienić poprzednie, jednak nowe puścili w obieg a starych nie wycofali. Musiał sam wykupywać weksle. W międzyczasie wydarzył się przykry wypadek, który poderwał zaufanie do Ch. jako do kolegi i do człowieka. Chądzyński mianowicie nie przybył na miejsce wyznaczonego spotkania. Nie stawił się na plac. Mec. Jasiński był jego sekundantem. Po tym wypadku przestał go nazywać kolegą, lecz przyjmował go w domu.

Mec. Jasiński był zmuszony wykupić weksle Chądzyńskiego na 10.000 złotych.

Chądzyński sprzedał wreszcie majątek. Mec. Jasiński dowiedział się, że w jednym z banków Ch. złożył 1000 dolarów. Za namową przyjaciół, uzyskał klauzulę egzekucyjną na weksle, wykupione przez siebie, i udał się z tem do banku. Ch. został jednak powiadomiony o tem i pieniądze wycofał. Przysłał też list do mec. J. z wyrzutami, że ten go chciał skrzywdzić.

Po tym wypadku do rąk mec. J. dostały się trzy weksle ze sfałszowanemi podpisami jego, jako żyranta. Nie chciał więcej płacić, skierował sprawę do sądu.

Chądzyński był potem u mec. Jasińskiego i oświadczył, że podpisy na wekslach sfałszował sam.

W ostatnich miesiącach pojawiły się w obiegu weksle ze sfałszowanemi podpisami dr. Iszory i pewnego adwokata. Sprawa tamta jest obecnie u prokuratora. Chądzyńscy oskarżeni są o fałszerstwa.

LITOŚĆ I CHĘĆ OFIARY

Po zeznaniu mec. Jasińskiego, mec. Andrejew prosił o odroczenie sprawy dla zbadania naukowego sfałszowanych podpisów. Możliwe jest, że nie zostały one podrobione ręką Stefanji Ch. Może, przyznając się do winy, powoduje się litością dla męża i chęcią ofiary. Trzeba zbadać, czy nie są te podpisy robione ręką Chądzyńskiego. Sąd postanawia powziąć decyzję po wysłuchaniu świadków.

WZOROWA ŻONA I MATKA.

Pani Narbutowa, żona lekarza z Brasławia, zeznaje, że Chądzyńska jest bardzo nieszczęśliwą i pokrzywdzoną kobietą. Ciężko pracowała i pracuje. Jest wyjątkowo dobrą i oddaną matką.

P. Terechowiczowa twierdzi, że p. Chądzyńska dźwigała na swoich wątłych barkach cały ciężar pożycia małżeńskiego.

Pan Jasiński sekretarz mec. Jasińskiego twierdził też, że p. Chądzyński przyznał się w jego obecności do podrabiania podpisów.

POPIERAM OSKARŻENIE.

Prokurator Dowbór po zamknięciu przewodu sądowego wyrzekł dwa słowa: „Popieram oskarżenie". Mec. Andrejew mówił długo, kierując ostrze oskarżenia raczej przeciwko p. Chądzyńskiemu, niż jego żonie, którą nazywał ofiarą całej tej sprawy. Obrońca p. Chądzyńskiej, mec. Falewicz-Sztukowska, mówiła pięknie. Jako kobieta zrozumiała bodaj najlepiej swą klientkę. W obronie p. Chądzyńskiego przemawiał mec. Leon Rodziewicz.

Sąd dał wiarę p. Chądzyńskiej, męża jej uniewinnił a ją skazał na 4 miesiące więzienia, zawieszając wykonanie kary na 2 lata. **Wlod.**

Bigamista z przymusu.

Jan Kosacz, kowal z zawodu ożenił się z 17-letnią Heleną Oszurkówna, kiedy miał lat 24. Był naogół szczęśliwy w małżeństwie tylko niepokoiła go trochę zagadkowość postępowania żony. Nigdy nie wiedział, jak postąpi, co przedsięweźmie i jak zareaguje. Żył z nią, że się tak wyrazimy „po omacku". Nie widział charakteru swej połowicy. W rok po ślubie Helena powiła córeczkę. Jan K. myślał, że dziecko wpłynie na zmianę jej charakteru, lecz omylił się.

Po upływie dwóch lat Helena nagle, bez żadnego uprzedzenia, przyczyny, ani awantury porzuciła męża i dziecko. Zaginęła w sposób bardzo tajemniczy, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. Czy uciekła z kochankiem, czy porwano ją w sposób podstępny, nie mógł tego wyjaśnić Jan Kosacz.

Zaopiekował się czule maleństwem, poczekał cierpliwie dwa lata, a potem zaczął myśleć o nowej towarzyszce życia. Uciekła Helena, nie daje o sobie znaku życia, więc niech ponosi konsekwencje.

Jan Kosacz oświadczył się o rękę 31-letniej Marji Brzozowskiej, gospodarnej, miłej i lubiącej dzieci panny, został przyjęty z radością i nie zwlekając, ożenił się po raz drugi w kwietniu 1932 roku, bez unieważnienia pierwszego małżeństwa. Bigamja wydała się wkrótce i Kosacz stanął przed sądem.

— Co miałem robić, proszę wysokiego sądu, kiedy porzuciła mnie z dzieckiem, a sama pojechała niewiadomo gdzie? Czekał ja dwa lata, a potem wziął i ożenił się.

— Nie wie pan, gdzie jest pana pierwsza żona?

— Nie, proszę sądu, zginęła.

Sędzia Limanowski ogłosił wyrok, skazujący bigamistę na 1 rok więzienia, po zastosowaniu amnestji na 6 miesięcy i zawiesił mu tę karę na przeciąg 3 lat.

— Jeżeli będziecie w ciągu trzech lat dobrze sprawować się, kara będzie darowana.

Po rozprawie do Kosacza podbiegła młoda kobieta z dzieckiem na ręku i zapytała go z niepokojem.

— Więc jak? Co będzie, gdy ona wróci, czy ja będę twoją żoną, czy ona?

Kosacz podniósł dziecko, przytulił je i odparł.

— Jak wróci, to zobaczymy. *Wlod.*

Scenarjusze sądowe.

Zemsta samicy.

Lejba Dinkies jest pośrednikiem handlowym i wekslowym. Ma lat 35, żonę i dwoje dzieci, ale żadnego majątku. Biura także nie ma. Nie jest „kupcem". Po tranzakcje wychodzi na ulicę. Na ulicy Rudnickiej jest czarna giełda. Tam urzęduje od 10 lat Lejba Dinkies.

W obiegu gospodarczym Dinkies jest ogniwem niezbędnem. Spełnia rolę akcesoryjną (pomocniczą) przy produkcji obuwia. — Finansuje przedsiębiorstwa.

Szloma Fiałkow to niezależny producent (wytwórca) obuwia i kupiec w jednej osobie. Ponieważ jest producentem, więc używa sił pomocniczych w postaci robotników i potrzebuje kredytu w formie dyskontowania weksli. Ponieważ jest kupcem, więc nigdy nie pójdzie na ulicę dyskontować weksla. — Taki jest już zwyczaj wśród kupców, że honor zawodowy nigdy nie pozwoli mu wyjść na ulicę. Jeżeli potrzebuje gotówki, to z wekslem pośle do Dinkiesa syna, albo córkę, albo służącą, ale nigdy nie pójdzie sam.

Właśnie z powodu tego honoru kupieckiego mogą potem wyrosnąć takie fiołki jakich ofiarą padł Szloma.

A był to bardzo rozumny kupiec. Był tak rozumny, że obrotu swego towaru nie uzależnił wyłącznie od waluty dolarowej, lub złotej, lecz oparł go o własny system inflacyjny. Puścił w obieg własną walutę: zamiast płacić gotówką robotnikom i dostawcom, wydawał im kartki za roboty i towar. Kartki te nie opiewały na żadne sumy w żadnej sztywnej walucie, lecz miały pewien, ulegający wahaniom kurs na czarnej giełdzie. — Na czarnej giełdzie kupowano walutę Fiałkowa tak jak się kupuje funty, guldeny, franki. Najchętniej kupował Dinkies. Jak kupi dużo kartek wymienia je u Fiałkowa na weksle. Dinkies stał się więc tem dla Fiałkowa, czem wielki bank przemysłu metalurgicznego dla fabryki podobnych wyrobów.

Dziś już Szloma Fiałkow nie żyje. Zmarł. Zupełnie niepotrzebnie został wezwany na rozprawę p-ko Dinkiesowi o sfałszowanie 2 weksli na 200 i 100 złotych z podpisem Szlomy Fiałkow. Niepotrzebnie został wezwany, bo nic (jako nieboszczyk) nie potrafił wyjaśnić.

Jankiel Fijałkow syn Szlomy właśnie był tą osobą, która wychodziła na ulicę, kiedy ojciec—kupiec nie chciał. Był znany także z gry w karty. W końcu 30 roku przegrał w karty czy w biland 300 złotych.

Trzeba człowieka niesłychanie biegłego w sztuce myślenia Fiałki i Dinkiesa, żeby zrozumieć i odgadnąć kto i kiedy ostatecznie sfałszował weksle, Dinkies Jankiel, czy może sam Szloma?

Dinkies zdyskontował u Fokiela. Fokiel przeczytał w gazecie, że Dinkies fałszuje weksle. Wykupując weksle Szloma sprawdził wykaz w swojej książeczce i zrobił gwałt. Potem zrobił pożar i bankructwo. Potem umarł. Żaden ze świadków nie ma klucza nie ma sposobu na to jak rozwiązać zagadnienie. Przynajmniej żaden ze świadków płci męskiej.

Płeć żeńska jest nieskończenie bardziej przenikliwa. Na rozprawie sądowej zjawia się **Rywa Taborska** która wszystko widziała i wie. Wszystko rozumie. Jest genjalna. Ma mądrość nie nabytą, lecz „wlaną".

Była na poczcie. Schowała się za budkę. Zaledwie schowała się, aż tu widzi: wchodzi Dinkies i mówi do towarzysza swego: — „Chodź, pomóż mi podrobić podpis Fiałkowa na wekslu na 200 zł."

Drugi raz jest w poczelni. Znów idzie Dinkies i mówi do towarzysza: „Pomóż mi podrobić podpis na wekslu na 100 zł.".

Potem spotyka Dinkiesa na ulicy, a Dinkies: milcz, bo zabiję! — Jeżeli cokolwiek powiesz, wiedz że życie twoje jest w niebezpieczeństwie. — Owszem zrobił awanturę.

— Jakie stosunki świadka łączą z oskarżonym.

— On jest z Nowej Wilejki i ja z Nowej Wilejki. Znaliśmy się od małego dziecka.

— Czy on jest kawaler, czy żonaty?

— Żonaty.

— A świadek, panna, czy mężatka?

— Niby to panna.

— Oskarżony mówił że macie do niego urazę i knuliście zemstę. Mówił, że byliście jego niby to narzeczoną? Czy byliście jego niby to narzeczoną? Odpowiadajcie do Sądu.

— No nie wiem. Może i byłam?

Sąd miał bardzo, bardzo zawiły supeł do rozwikłania. **Ost.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 30,58 — 30,60. Nowy York 8,921 — 8,941. Paryż 34,87 — 34,96. Szwajcarja 172,40 — 172,83. Włochy 45,70 — 45,92. Berlin 212,12. Tendencja niejednolita.

Powódź w Nowogródczyźnie.

Słonim pod wodą.

Wobec znacznego ocieplenia na terenie powiatu baranowickiego powystępowała woda z rzek. Podobna sytuacja jest na terenie powiatu wołożyńskiego oraz słonimskiego. W mieście Słonimie dopływ rzeki Widrzebki do Szczary wystąpił z brzegów.

Woda zalała ulicę 3-go Maja. 100 metrów przestrzeni tej ulicy jest pod wodą. Z tej przyczyny piesza komunikacja koszar z miastem jest znacznie utrudniona. Około 10 domów okolicznych znajduje się pod wodą, a mieszkańcy zaś dostają się do domów po kładkach.

Wczoraj t. j. dnia 7 bm. na terenie powiatów woj. nowogródzkiego groźba wylewu rzek minęła, gdyż nastąpiło nieznaczne oziębienie, a wieczorem mróz, dochodzący do 6 st. C.

KRONIKA

Środa 8 Luty

Dziś: Jana z Matty.
Jutro: Apolonji

Wschód słońca g. 7 m. 06
Zachód " 4 " 32

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 7-II— 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 762
Temperatura średnia: — 2° C
" najwyższa + 1° C.
" najniższa — 5° C.
Opad: ślad
Wiatr: póła.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: przelotne opady.

Przewidywanie pogody na środę w/g Pim'a:

Po rannych mgłach i oparach dość pogodnie, nocą silniejsze przymrozki zwłaszcza na Wileńszczyźnie, w ciągu dnia temperatura wpobliżu zera.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Pawła Kulwiecia.** Dnia 6 b. m. upłynęło 21 lat od śmierci ś. p. ks. Pawła Kulwiecia redaktor „Gazety 2 Grosze" i współpracownika ludowego tygodnika wileńskiego „Zorzy" oraz zasłużonego duszpasterza na stanowisku wikarjusza parafji św. Jakóbskiej.

Nabożeństwo żałobne za duszę jego odbędzie się dziś 8-go o godz. 7-ej rano w kość. po-Dominikańskim. Światły ów, oddany całą duszą sprawom oświatowym, dziennikarskim i częściowo literackim młody kapłan pozostawił po sobie pamięć wśród wilnian jak najlepszą.

Ks. P. K. rodem był z ziemi Suwalskiej. Seminarjum ukończył w Wilnie, zaś w Insbrucku zdobył wyższe wykształcenie teologiczne.

Był on bratem rodzonym znanego przyrodnika polskiego, Kazimierza Kulwiecia, cenionego redaktora „Ziemi" organu warszawskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Grób śp. ks. Pawłowi usypano na pięknej Rossie wileńskiej nieopodal mogiły Syrokomli.

Pracował on niestety stosunkowo krótko, lecz ze szczególnym pożytkiem w swej popularnej 2-groszówce. Ogłosił nadto, osobno kilka rozpraw publicystycznych.

Sit ei terra levis. *Diaulos.*

OSOBISTA

— **Z okazji imienin JE. ks. arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego.** Metropolity Wileńskiego, p. o. wojewody p. wicewojewoda Marjan Jankowski w dniu wczorajszym złożył ks. arcybiskupowi osobiście życzenia.

— **Pierwsza w Wilnie Wizytatorka dla Szkół Zawodowych.** Jest nią p. Ewa Makowska Gulbinowa, dotychczasowa kierowniczka i nauczycielka działu przemysłowego w szkole im. Emmy Dmochowskiej.

Skończyła szkołę handlową w Wilnie, kursa wyższe humanistyczno-pedagogiczne Miłkowskiego w Warszawie i Uniwersytet, wydział humanistyczny w Wilnie.

Odznaczona krzyżami: za obronę Wilna trzy razy, Krzyżem Walecznych dwa razy, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Niepodległości z mieczami.

Od 1 lutego 1933 rozpoczęła pełnić swe nowe obowiązki w Kuratorjum Wileńskiem.

— **Wyjazd prezesa Izby Skarbowej.** W dn. 6 b. m. prezes Izby Skarbowej, E. Ratyński, wyjechał na kilkudniową lustracje urzędów powiatowych. Na czas nieobecności zastępstwo objął p. Bielunas B., naczelnik wydziału V Izby.

MIEJSKA.

Posiedzenie Rady Miejskiej. Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej Magistrat projektuje zwołać na dzień 16 b. m. Na posiedzeniu tem ma być omawiana sprawa komunikacji autobusowej.

W związku z tem rozpatrzona zostanie oferta złożona przez Saurera.

— **Magistrat zatrudni bezrobotnych.** Wkrótce odbędzie się posiedzenie Magistratu poświęcone sprawie zatrudniania bezrobotnych. W tym celu Magistrat projektuje w najbliższym czasie podjąć roboty, co będzie tematem obrad.

Uwadze Magistratu. Na ul. Kalwaryjskiej koło posesyj Nr. 2 i 4 zapadł się chodnik. Stan ten trwa już od dłuższego czasu, narażając przechodniów w nocy na wypadki kalectwa.

Co na to Magistrat?

— **Horoskopy ruchu budowlanego.** Wobec zbliżającego się sezonu wiosennego, a więc i budowlanego Komitet Rozbudowy wznowił starania w Banku Gospodarstwa Krajowego o przyznanie kontygensu budowlanego dla Wilna. Jak już donosiliśmy obecnie Komitet kładzie szczególny nacisk na przebudowę dużych mieszkań na małe, konfortowo urządzone.

Kwestja jednak kontygensu jest nadal niewyjaśnioną i prawdopodobnie władze w roku bieżącym wogóle nie udzielą żadnych na ten cel kredytów.

LITERACKA

— **Dziś na Środzie Literackiej** rozwinie się dyskusja na temat zawsze żywych problemów twórczości St. Wyspiańskiego. O symbolice „Wesela" mówić będzie prof. Mieczysław Limanowski, w referacie zatytułowanym „Róża i pawie pióra". Będzie to trzecie z rzędu zebranie literatów wileńskich, poświęcone genjuszowi teatru, w związku z 25-leciem jego zgonu. Początek o godz. 8,30 wiecz. Wstęp dla wprowadzonych gości 1 zł., dla akademików 75 gr.

Następna Środa będzie uczczeniem 50-lecia pracy pisarskiej prof. Marjana Zdziechowskiego, prezesa honorowego wileńskiego Związku Literatów.

Z UNIWERSYTETU

— **Odwołanie honorowej promocji prof. Fontesa.** Z powodu choroby i niemożności przyjazdu do Wilna posła Brazylijskiego, który miał przyjąć w imieniu prof. Antonio Sardoso Fontes'a dyplom doktor amedycyny honoris causa, zapowiedziana na dziś uroczystość wręczenia tego dyplomu nie odbędzie się. Uroczystość ta zostaje przeniesiona na dzień 8 marca br. Przesłane na dziś zaproszenia zachowają swoją ważność.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **S. K. M. A. Odrodzenie** podaje do wiadomości, że we środę dnia 8 bm. o godz. 20 odbędziesię zebranie dyskusyjne z referatem kol. Jana Prekiera n. t. „Stosunek Odrodzenia do innych organizacyj na USB." Obecność członków konieczna. Goście mile widziani.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zarząd T-wa Hodowców Gołębi Pocztowych „Czuwaj"** zwołuje na dzień 11 lutego rb. Ogólne Walne zebranie członków T-wa, na które zaprasza członków i wszystkich tych, którzy interesują się hodowlą i tresurą gołębi pocztowych.

Zebranie odbędzie się o godzinie 18 w lokalu Prezesa T-wa p. Chojnickiego przy ul. Kopanica 12 m. 4.

— **Wieczór Polityczny.** Dziś o godz. 20 w lokalu Szkoły Nauk Politycznych odbędzie się II Wieczór Polityczny, na którym kol. Jan Duchnowski wygłosi ciekawy referat na temat: „Europa na przełomie".

Wstęp wolny.

Zebranie Tow. Przyrodników. W czwartek, dnia 9 lutego rb. o godz. 19 w pierwszym, zaś o godz. 19,30 w drugim terminie w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego (Zamkowa 24) odbędzie się Doroczne Walne Zebranie członków Oddziału Wileńskiego Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika.

— **Komunikat.** Dzisiaj we środę dnia 8 lutego 1933 r. o godz. 18,30 odbędzie się w lokalu Gimnazjum im. Czartoryskiego Walne Zebranie członków Sekcji Oddziałowej Szkolnictwa Średniego Z. N. P.

O wydrze. Staraniem T-wa Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego w Wilnie odbędzie się w sali Szkolnej Pracowni Przyrodniczej (M. Pohulanka 1, w podwórzu) we czwartek dn. 9 lutego rb. o godz. 6 wieczorem pogadanka profesora USB. d-ra J. Wilczyńskiego „O wydrze" na rzecz Ogrodu Zoologicznego w Wilnie.

— **Ze Związku Pań Domu.** We czwartek dnia 9 lutego bm. o godz. 17 w sali Towarzystwa Kredytowego Jagiellońska 14 odbędzie się Walne Zebranie Roczne.

— **Odczyt i koncert w Zw. Inwalidów.** Staraniem Oddziału Kulturalno Oświatowego dnia 8 lutego rb. o godz. 18 w lokalu Związku przy ul. Ostrobramskiej Nr. 27 odbędzie się odczyt, który wygłosi p. Karaś na temat „Polityka Czynu i Ugody". Prelekcja ilustrowana będzie przezroczami.

Po odczycie orkiestra mandolinistów Zw. Młodzieży Rzemieślniczej odegra kilka utworów muzycznych. Obecność wszystkich członków Związku konieczna. Wstęp dla członków Organizacji, ich rodzin i wprowadzonych gości bezpłatny.

— **Zrzeszenie Absolwentów gimn. J. Lelewela w Wilnie** podaje do wiadomości członków i sympatyków, że we środę dn. 8 b. m. o godz. 19 odbędziesię w lokalu Zrzeszenia (Mickiewicza 38) Wieczór twórczości oryginalnej. Udział biorą absolwenci G. J. L. Goście mile widziani.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **STRAJK KRAWCÓW—CHAŁUPNIKÓW. Wczoraj wybuchł strajk krawców—chałupników. W związku z tem stanęło 60 warsztatów krawieckich. Powodem strajku jest obniżka dotychczasowych zarobków. Strajkujący domagają się przywrócenia pierwotnej skali płac.**

— **IV Zjazd Delegatów Z. M. R. i P.** — Zgodnie ze statutem, Zarząd Centralny Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej i Przemysłowej woj. wileńskiego postanowił zwołać IV Walny Zjazd Delegatów ZMR. i P. woj. Wileńskiego w dniu 12 lutego rb. w Wilnie.

Obrady rozpoczną się o godz. 12 w południe w lokalu Izby Rzemieślniczej (ulica Mickiewicza 23—5).

Wieczorem zaś o godz. 18 w Małej Sali Miejskiej przy ulicy Końskiej odbędziesię „Wieczór artystyczny".

— **Odczyt prawniczy dla rzemieślników.** W związku z nowemi przepisami o wynagrodzeniu za naukę w rzemiośle, oraz ze względu na częste wypadki zatargów na tem tle między pryncypałem, a uczniem, p. mecenas Leonard Rodziewicz wygłosi w dniu 8 lutego rb. o godz. 20 w sali Resursy przy ul. Bakszta 2 odczyt dyskusyjny p. t. „Charakter prawny umowy o naukę w rzemiośle". Na odczyt ten Resursa Rzemieślnicza zaprasza wszystkich rzemieślników, oraz sympatyków rzemiosła. Wstęp bezpłatny.

TEATR I MUZYKA

Teatr Wielki na Pohulance. Dziś we środę 8 lutego z powodu generalnej próby „Pocałunku przed lustrem" teatr nieczynny.

Jutro premjera sensacyjnej sztuki Todora „Pocałunek przed lustrem" z udziałem znakomitego artysty teatrów warszawskich Stanisława Daryńskiego w roli obrońcy.

— **Teatr muzyczny Lutnia.** Dziś po raz drugi utwór muzyczny Lehara „Carewicz" według sztuki G. Zapolskiej.

— **Aleksander Borowski w Wilnie.** Świetny ten pianista wystąpi raz jeden z recitalem na zaproszenie Wileńskiego Towarzystwa Filharmonicznego w nadchodzącą sobotę 11 b. m. w sali Konserwatorjum (Wielka 47). Bilety do nabycia w „Orbisie" Mickiewicza 11-a.

NA WILEŃSKIM BRUKU

6 OFIAR WCZORAJSZEJ ŚLIZGAWICY.

W ciągu dnia wczorajszego z powodu ślizgawicy zanotowano w mieście szereg nieszczęśliwych wypadków.

Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy doraźnej w 4-ch wypadkach złamania rąk i w 2-ch wypadkach złamania nóg.

3 ofiary ślizgawicy przewieziono do szpitala. (c)

ZAGADKOWE ZNIKNIĘCIE KELNERKI I NAUCZYCIELA.

Wczoraj Fania Wajnsztejn, zamieszkała przy ulicy Jasnej Nr. 6 zameldowała policji o zaginięciu jej córki Musi z zawodu kelnerki, która w dniu 5 stycznia wyszła z domu do pracy w piwiarni i dotychczas nie wróciła.

Wajnsztejnowa przypuszcza, iż córce jej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, lub została uprowadzona przez handlarzy żywym towarem.

Wczoraj zgłosił się do policji również niejaki Bolesław Pławski zamieszkały przy ul. Podgórnej Nr. 5 i zameldował, iż przed kilku dniami sublokator jego Bolesław Tryczak, nauczyciel, wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił.

Policja w obu powyższych wypadkach zarządziła poszukiwania. (c)

DWIE KRADZIEŻE SKLEPOWE W WILNIE.

Wczoraj w nocy nieujawnieni sprawcy przy pomocy odchylenia żelaznych okiennic przedostali się do hurtowego sklepu Bencela Jeselsona mieszczącego się przy ulicy Szpitalnej Nr. 8, skąd skradli dwie skrzynie herbaty, 13 worków rodzynek i inne towary kolonjalne na ogólną sumę 1980 zł.

Tegoż wieczoru skradziono ze sklepu kolonjalnego p. Bobera przy ul. Makowej rozmaite towary kolonjalne wartości 600 zł.

W związku z temi kradzieżami policja przeprowadziła nagłą rewizję w całym szeregu melin złodziejskich.

W wyniku rewizyj policja zatrzymała 12 złodziei, co do których są poszlaki, że są sprawcami tych kradzieży.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie celem ujawnienia skradzionych rzeczy. (c)

ANGLICY ZAMIERZAJĄ ZAATAKOWAĆ MONT EVEREST.

Londyn w lutym.

Z końcem stycznia, z dworca Liverpool-Street, wyjechały dwie ekspedycje angielskie: ekipa piesza i lotnicza.

Za niespełna miesiąc rozpoczną się gigantyczne boje śmiałych ludzi, celem zdobycia „Dachu świata", Mont Everest.

Wyprawa piesza.

W skład ekspedycji wchodzi grono znanych asów turystyki wysokogórskiej.

Kierownikiem wyprawy jest Hugh Ruttledge, którego wysokie kwalifikacje, zdają się wróżyć odważnemu przedsięwzięciu, pomyślne rezultat.

O nowy liść wawrzynu pokusić się zamierza pierwszorzędny fachowiec wspinaczki wysokogórskiej p. Smith. On to w r. 1931, wśród nadludzkich wysiłków, zdobył szczyt góry Kamet, trzeciego z rzędu górskiego olbrzyma świata. W r. 1928 brał również udział w zdobywaniu wyniosłego satelity Mont Everest. Klintchindjinga.

Kiedy niedawno, jeden z przyjaciół Smitha, zapytał go, jakie byłyby dlań najmilsze wrażenia w projektowanej wyprawie, odpowiedział z humorem bywalca krainy wiecznych śniegów: „Móc ugasić pragnienie doskonałemi konserwami pochodzenia kalifornijskiego, na niebotycznym, śnieżnym szczycie, byłoby dla mnie szczytem rozkoszy...".

T. C. Broccklebank, słynny wioślarz w „niebieskiej koszulce", osady wioślarskiej z Cambridge, bierze również udział w wyprawie.

Uczestnicy pieszej „wyrypy" w tem i jeden z uczonych profesorów, który zajmie się naukowem opracowaniem wyprawy — spotkają się w Djarjeeling. Stąd zaopatrzeni w specjalne namioty, precyzyjnie uszczelnione, jak i w najnowocześniejszy sprzęt fotograficzny, powtórzą próbę przemierzenia ścieżek nad przepaściami, których stopa ludzka nigdy jeszcze nie dotknęła.

Sukces ekspedycji, w najwyższych regjonych królowej gór świata, ile tam dotrą, zależny jest w głównej mierze od wytrzymałości ich płuc. Muszą znieść straszliwe zimno rozrzedzonego powietrza, jakie panuje mniejwięcej na wysokości 10.000 m.

Wyprawa lotnicza.

Po raz pierwszy w dziejach lotnictwa, trzech pilotów Felloves, szef powietrznej misji brytyjskiej, Lord Clydescale i Max Intyre, samolotami pragną wzlecieć ponad Mont Everestem.

Nie chodzi im o rekord wysokości, chociaż i ten może się wydarzyć.

Trzy główne cele naukowe przyświecać będą uczestnikom wspaniałego rajdu powietrznego.

Najpierw wzbiwszy się na odpowiednią wysokość, zamierzają sfotografować szczyt Mont Everest. Następnie topografje bezpośrednich okolic „Dachu świata" przy powolnem opadaniu na miejsce lądowania, pragną uwiecznić na kliszy.

Czy najwyższa góra świata stanowi lub też nie, nieprzezwyciężoną przeszkodę dla komunikacji lotniczej? na to pytanie, również pragną znaleźć odpowiedź uczestnicy wyprawy.

Dzięki ciągłemu udoskonalaniu maszyny lotniczej, w przeciągu trzech godzin dokonać będzie można olbrzymiego dzieła. Ułatwienie to nadzwyczajne w poszukiwaniach naukowych w porównaniu z latami całemi, w ciągu których piesze ekspedycje daremnie trudziły się nad rozwiązaniem zagadki najwyższego szczytu.

Do raidu lotniczego, którego nie było jeszcze, a o którym depesze iskrowe roznosić będą niedługo wieści po całym świecie, organizatorzy przygotowali się bardzo sumiennie.

Przed kilku tygodniami w miejscowości Yeovil, w połud.-zachod. Angiji, samolot o wadze dwie i pół tonny, pilotowany przez Penrose, wzniósł się na wysokość 10.368 m. W hermetycznie zamkniętej kabinie znajdował się również Lord Clydescale, uczestnik obecnej wyprawy. Lotnicy zaopatrzeni byli w specjalne aparaty oddechowe.

Temperatura wewnątrz samolotu opadła do 40° poniżej zera. Zewnątrz było 60° poniżej zera.

Warunki próbnego wzlotu wybrano dokładnie takie, w jakich odbywać się będzie raid lotniczy ponad wierzchołkami Mont Everest.

W jaki sposób odbędzie się przelot ponad Mont Everestem.

Punkt wyjściowy ekspedycji znajdować się będzie w miejscowości Purnea w dolinie Bihar, 400 km. odległości od Kalkuty.

Stamtąd, wczesnym rankiem dnia, w którym zapowiadać się będzie piękna, bezwietrzna pogoda, według danych meteorologicznego biura w Indjach, wystartują dwa samoloty. Lecąc równolegle, wzbiją się odrazu na wysokość około 3.650 m. — jak sądzą organizatorowie — w przeciągu 8 minut, pokonywując 16 km. przestrzeni.

Następnie długiemi wirażami, okrążając Mont Everest, wzbiją się lotnicy do wysokości 8.300 metrów, pokrywając 150 km. przestrzeni.

Czas potrzebny do osiągnięcia tej wysokości od chwili startu — według obliczeń uczestników wyprawy — wynosić będzie nieco ponad godzinę.

Ostatnią trasę zamierzonego lotu, najtrudniejszą, — około 3000 m. — odbywać się będzie o wiele wolniej niż poprzednie.

Około 26 minut zużyć trzeba będzie celem pokonania ostatniego etapu.

A zatem, obydwie ekipy lotnicze, o ile wiatry nie staną na zawadzie, od chwili startu z doliny Bihar aż do wzlotu ponad szczytem Mont Everest, potrzebować będą 83 minuty. Znajdując się mniejwięcej w połowie wysokości, lotnicy i obserwatorowie ze specjalnych tub czerpać będą musieli coraz większą ilość tlenu.

Według optymistycznych obliczeń członków ekspedycji, w przeciągu 24 minut, lecieć będzie można ponad bajeczną panoramą, otaczającą Mont Everest i dowoli fotografować.

Następnie, ponad wiszarami, broniącemi człowiekowi wstępu na najwyższy wierzchołek świata i niezgłębionemi przepaściami, para samolotów, ciągle w równoległem locie, pocznie się obniżać.

W upatrzonym momencie powrotnej drogi, bardzo precyzyjne aparaty automatyczne, fotografować będą wiernie okolice górskie. Nadto w tym samym czasie, obserwatorowie puszczą w ruch aparaty kinematograficzne, zdejmując najważniejsze punkty przelatywanych okolic. Najnowsze odkrycie spektroskopiczne, mianowicie promień czerwony, przy tych czynnościach odgrywać będzie bardzo ważną rolę.

Obserwatorowie utrudnione będą mieli zadanie, gdyż przy pracy przeszkadzać im będą tuby z tlenem oraz kable elektryczne, przeznaczone do ogrzewania ich ubrań, rękawic i aparatów.

Jak wyglądają samoloty ekspedycji.

Gigantyczny wzlot ponad Mont Everest odbywać się będzie na aparatach wojskowych.

Dołożono jednak wszelkich wysiłków, aby ciężar dość wydatnie zmniejszyć przez stosowne zmiany w konstrukcji. Usunięto podpórki dla działek lotniczych, stalowe części służące do przechowywania bomb, oraz hamulec kół podwozia.

Dzięki tym redukcjom, aparaty, któremi posługiwać się będą ekipy wyprawy, ważą o 200 kg. mniej niż przyrządy samolotów wojskowych.

Z chwilą startu z Parnea ciężar każdego ze samolotów, wynosić będzie 2.300 kg., osiągnąwszy zaś szczyt Mont Everest, o 200 kg. mniej.

Wprowadzono jeszcze jedno nowe ulepszenie które znacznie przyczynić się może do powodzenia wyprawy.

Inaczej mianowicie rozmieszczono zwykłe śruby. Lotnicy posługiwać się będą śrubami, dzięki którym nie trzeba będzie odrazu zużywać całej energji motorów. Motory, w początkowej fazie wzlotu, pracować będą z połową energji, aby ponad wysokością 2.400 m. można było posługiwać się, zaoszczędzoną, w ten sposób energją.

Szybkość samolotów — jak przypuszczają biorący udział w wyprawie — wynosić będzie z początku 135 km. na godzinę, aby wyżej osiągnąć już 220 km.

Wiele też uwagi zwrócono na najekonomiczniejsze, możliwie wygodne urządzenie hermetycznych kabin lotników i obserwatorów, aby wpływy zimna i wiatru nie dały się załogom we znaki w zbyt wysokim stopniu. Każdy posiada „mieszkanko" o ścianach z blachy. Z obydwu stron kabiny znajdują się po dwa okna, oraz okienko pod siedzeniem.

Z prawej i lewej strony, jedno z okien, oraz okienko na podłodze zaopatrzone są w specjalne ruchome płyty, aby aparatem kinematograficznem można było manewrować jak najlepiej.

Aparaty fotograficzne, które automatycznie, w regularnych odstępach czasu, podczas przelotu, zdejmować będą panoramę górską, znajdują się tuż pod siedzeniem pilota.

Pomyślano zatem o wszystkiem, aby wyprawa uwieńczona została pomyślnym rezultatem. **L. K.**

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.